

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

GDANSK, GDYNIA — WTOREK, 2 WRZESNIA 1947 R.

BIBLIOTEKA
KRAJOWA
GOSPODARSTWA
KRAJOWEGO
W GOSPODARSTWIE
KRAJOWYM
W GOSPODARSTWIE
KRAJOWYM

Wrzesień miesiącem odbudowy Warszawy

Musimy odbudować stolicę Polski wspanialszą i piękniejszą niż była

Apel Prezydenta Bieruta do Narodu

W przeddzień rocznicy najazdu hitlerowskiego na Polskę, w niedzielę, dnia 31 sierpnia, Prezydent Rzeczypospolitej, Bolesław Bierut, wygłosił przez radio przemówienie poświęcone sprawie odbudowy stolicy. Przemówieniem tym Prezydent zainaugurował „miesiąc odbudowy Warszawy”, w którym udział weźmie cały naród.



Obywateli!

Jest wiele w Polsce miast pięknych lub drogie, jest wiele, które czynią lub podziwiamy wszyscy ze względu na ich dzieje, zabytki, czy ich rolę w historii ojczyzny, lub w gospodarce ogólnonarodowej. Ale Warszawa — to zjawisko szczególne i osobliwe w całokształcie naszych dziejów narodowych, a zwłaszcza w przeżyciach i wypadkach okresu, w którym żyjemy.

Nie ma drugiego miasta w Polsce, które by w takim stopniu jak Warszawa, wcielało swoiste cechy i wartości naszych narodowych przeżyć historycznych, bohaterstwo zrywów patriotycznych, czy trwałego oporu w walce o niepodległość kraju...

Poza właściwymi sobie czynnikami społeczno-politycznymi i gospodarczymi czy kulturalnymi, Warszawa skupiała w sobie jeszcze swoiste cechy psychiczne.

Przodująca i niezwykła rola Warszawy występuje szczególnie w okresach klęski i niedoli narodowej, gdy staje się ona ogniskiem najbardziej płomiennych i ofiarnych uczuć patriotycznych, wyrażających najwyższego poświęcenia w obronie honoru i godności narodowej.

Taką była, jak wiemy — Warszawa w okresie powstań i walk o niepodległość na przestrzeni minionego stulecia. Zupełnie wyjątkowym historycznym zjawiskiem jest postawa całej ludności Warszawy w walkach z najazdem i okupacją hitlerowską.

W Warszawie zatem, znacznie bardziej niż w jakimkolwiek innym ośrodku naszego kraju, skoncentrowało się to, co nazywamy bohaterską historią narodu.

To przede wszystkim w sercach i umysłach ludu warszawskiego kształtował się ten szczególny czynny i uczuciowy stosunek do losów Ojczyzny w okresach załamania i klęsk politycznych, pod którego wpływem lud Warszawy przejmował na swe barki odpowiedzialność w chwili, gdy walka o wolność i godność narodową nie rękowała już — zdawało się — pomyślnych wyników. Dlatego też Warszawa jest dla nas, Polaków — nie tylko ośrodkiem wielkomiejskim i stolicą kraju, jest ona dla nas przede wszystkim wielkim pomnikiem chwały narodowej, poświęcenia, bohaterstwa, męstwa i patriotyzmu...

Barbarzyńca hitlerowski pomścił się srodze na ludności Warszawy za jej pa-

triotyzm i męstwo. Próbował pogrzebać na zawsze w gruzach i popiołach niezrównaną sławę miasta, jego bezcenne skarby historyczne, jego wspaniałe budowle i zabytki kulturalne.

W dniu wyzwolenia Warszawy lewobrzeżnej zastaliśmy w niej niespełna 1/5 budynków, jako tako ocalałych od zniszczenia, oczywiście bez szyb, bez światła, bez wody, bez najprymitywniejszych urządzeń miejskich i komunikacyjnych, z zawalonymi stosami gruzów przejściami, z rumowiskami, ulic, poprzecinanych barykadami, porożbijanymi pociskami, z setkami tysięcy min, wybuchających tu, to ówdzie, pozostawionych złośliwie przez wroga, aby kontynuowały jego dzieło zniszczenia. Ale już nazajutrz po wyzwoleniu wszystkie drogi, wiodące ku Warszawie, napłynęły się tłumami ludzi, powracających na dymiące jeszcze zgłiszczu z nieprzepartą wolą przywrócenia Warszawie życia, które usiłował zabić doszczętnie szatański plan wroga.

Spółród miliona dawnych mieszkańców zaledwie ok. 15 tys. zdołało w te pierwsze dni po wyzwoleniu znaleźć schronienie w ruinach Warszawy, decydując się bez wahania na najbardziej opłakane warunki życia.

W ten sposób powstawała Warszawa z rumowisk i popiołów, a dziś już nikt nie wątpi, że miasto to żyje i rozwija się będzie nadal ku nieśmiertelnej chwale Polski.

Zdobywszy palmę męczeństwa w tej najpotworniejszej z wojen, Warszawa nie tylko nie czyni na nikim z cudzoziemców wrażenia miasta, pogrążonego w smutek i cierpienie, zniechęconego lub niezadowolonego do życia. Na odwrót — dzisiejsze życie stolicy Polski wprawia w podziw, najbardziej nawet niechętnie i nieufnie usposobionych przybyszów — gdyż na ruinach Warszawy pulsuje pełna hartu i mocy wola twórczego czynu. Ten hart i wola twórcza — to najtrwalsze fundamenty, na których odradza się, odbudowuje i wznosi nowa Warszawa, stolica Polski Odrodzonej...

MUSIMY ODBUDOWAĆ STOLICĘ POLSKĄ WSPANIALSZĄ I PIĘKNIEJSZĄ NIŻ BYŁA, ABY DAĆ SWIATU DOWÓD NASZEJ WOLI I ZDOLNOŚCI TWÓRCZEJ, ABY PRZEKRĘŚLIĆ ZAKUSY WROGÓW, PRAGNĄCYCH NASZEJ SŁABOŚCI LUB ZAGŁADY.

Ze będziemy odbudowywać naszą stolicę stosownie do nowych, bez porównania szerszych potrzeb kulturalnych i społecznych naszego demokratycznego państwa — to nie ulega wątpliwości. Problem sprowadza się do tego, jak szybko wypełnimy to zadanie.

(Dokończenie na str. 2)

Francja bez chleba

Nie będzie nawet 200 gramów dziennie

PARYŻ, 1.9. (Obsł. wł.). Premier Ramadier przyjechał dziś w Limoges, że nie jest pewne, czy rząd będzie w stanie utrzymać racje chleba na poziomie 200 g dziennie.

Premier Ramadier oświadczył, że pojawiają się nowe trudności i dodał, że obecnie racja chleba we Francji jest mniejsza niż podczas okupacji, co jest skutkiem złych zbiorów, które pokryją tylko połowę zapotrzebowania. Druga połowa musi być importowana.

Francja nie posiada dostatecznej ilości dewiz, a w pierwszym rzędzie dolarów dla pokrycia importu tak wielkiej ilości zboża.

Ofensywa gen. Markosa rozwija się pomyślnie

Pozycja Tsaldarisa niepewna

RZYM, 1.9. (Obsł. wł.). — Radio-stacja greckiej armii demokratycznej podała wczoraj wiadomość, że oddziały gen. Markosa kontynuują ofensywę w kierunku Artas, Amfiholis i Valtosa. W pobliżu Artas zajęto kilka wsi. Również na Peloponezie rozwija się ofensywa wojsk demokratycznych. W pobliżu Megalopolis zajęto osiedla Granos, Chrizoiws i stację kolejową Tawri.

W pobliżu Floriny oddziały armii demokratycznej przełamały opór większych sił przeciwnika i zajęły miasteczka Agoi i Skendari.

LONDYN, 1.9. (Obsł. wł.). — „Times” wyraża powątpiewanie, czy nowy rząd grecki Tsaldarisa wytrzyma pierwszą próbę ognia na najbliższym zebraniu parlamentu. Nowy rząd może, zdaniem „Timesa” liczyć najwyżej na 166 głosów, przy ogólnej liczbie 354.

„Times” zwraca ponadto uwagę na fakt, iż jeden z czołowych populistów, Stefanopulos, który był w poprzednim rządzie ministrem koordynacji gospodarczej, został w nowym gabinetzie po-minięty. Nasuwa to podejrzenie, że w partii populistów nastąpił rozłam.

Pod znakiem pracy

przeszła niedziela w Warszawie

Wróg zniszczył Warszawę — my ją odbudujemy. Takie jest zawołanie mieszkańców stolicy i całej Polski. Od dwu już lat dźwigamy to drogie nam miasto z gruzów. Dokonałszy niemal. Ilekroć jednak nadchodzi wrzesień, ilekroć zbliża się rocznica napaści hitlerowskiej na Polskę — spoglądamy raz jeszcze na gruzi Warszawy i zaciskamy pięści. Na przekór temu, co dokonała wroga ręka najeźdźcy — musimy odbudować stolicę! — Dlatego właśnie wrzesień jest miesiącem odbudowy stolicy naszego kraju.

W niedzielę, w przeddzień rocznicy agresji niemieckiej, pe-perowcy Warszawy chwycili za łopaty, by odgruzować Starówkę i przygotować teren pod budowę ogródków jordanowskich. Wymarłe ulice Starego Miasta zaroiły się mrowiem ludzkim. Wstąpiło w nie nowe życie...

Niedzielne obrazki z Warszawy



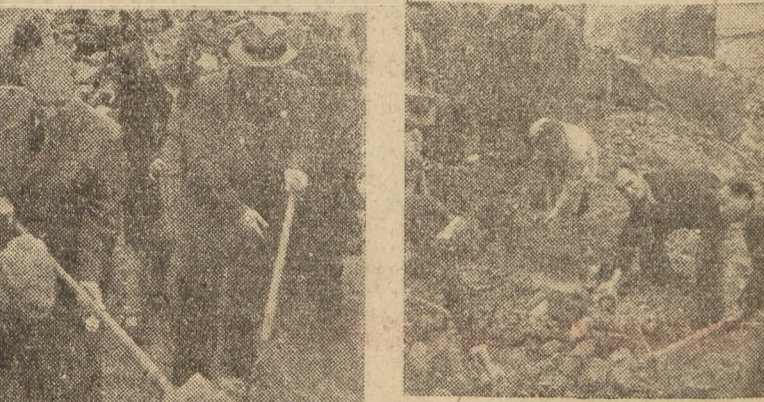
Peperowcy dzielnicy „Śródmieście”, zgromadzeni na Rynku Starego Miasta. Większość już uzbrojona w łopaty i kilofy. Za chwilę zabiorą się do pracy. Będą odgruzowywać Rynek, do którego wszyscy warszawianie są tak przywiązani.



Prezydent Bierut przybył na miejsce pracy, entuzjastycznie witany przez zebranych na Rynku. Okrzykiem na cześć Prezydenta nie było końca. Rozentuzjadowani warszawianie podnieśli Prezydenta na ramiona, wołając: „Niech żyje pierwszy nasz budowniczy”. Prezydent wygłasza krótkie przemówienie i mówi do zebranych: „a teraz moi drodzy, do roboty”. Prezydent bierze łopaty i oczyszcza teren, przystępując do prac przy odbudowie.



Pracownicy MKK uwijają się żywo. Wśród tramwajów i autobusów zwinia min. tow. „Sztachelski”.



Głównym kierownikiem prac przy odbudowie Starówki jest sekretarz Komitetu Warszawskiego PPR, min. tow. Berman, którego widzimy na zdjęciu pracującego wśród gruzów i kierującego pracownikami. Na zdjęciu widzimy także Albrechta z kilofem w ręku.

Ziemie Zachodnie dają 3 ogólnej produkcji węgla

Na ogólną produkcję węgla w Polsce w 1946 roku, co stanowiło 28,4% ogólnej produkcji węgla, przysporzyło 91 polskich kopalni węgla, z czego 16 kopalni na Śląsku Opolskim i 7 w okręgu walczańskim, co stanowiło 28,4% ogólnej produkcji węgla. W 1946 roku produkcja węgla kamiennego w Polsce wyniosła 7,99 mln ton. W roku 1946 produkcja węgla kamiennego w Polsce wyniosła 7,99 mln ton. W roku 1946 produkcja węgla kamiennego w Polsce wyniosła 7,99 mln ton.

Wezwanie do waki z ustawą antyrobotniczą

WASZINGTON, 1.9. (Obsł. wł.). — Philip Green i Philip Murray, przewodniczący dwóch najpotężniejszych organizacji związkowych w Stanach Zjednoczonych, amerykańskiej Federacji Pracy i CIO, wystosowali z okazji „dnia pracy”, który obchodzony będzie jutro w USA, apel do robotników amerykańskich, w którym gwałtownie atakują antyrobotniczą ustawę Tafta Harteya i domagają się wzmożenia działalności związkowej oraz rozpoczęcia kampanii, celem zniesienia tej ustawy.

Krucha polityka Czang-Kai-Szeka

NANKIN, 1.9. (Obsł. wł.). Czang-Kai-Szek wysłał dywizję do Mandżurii, dla przygotowania nowej ofensywy przeciwko wojskom komunistycznym. Teren dla tej ofensywy ma przygotować specjalnie wydzielany generał Czen-Czeng, prawy ręk Czang-Kai-Szeka.

Agencja AFP dodaje, że decyzja rządu Czang-Kai-Szeka na kontrolowanych przez niego terenach Mandżurii jest bardzo krucha i że nie będzie się tam mógł długo utrzymać bez pomocy amerykańskiej.



Rakosi zapewnił, że o ile wybory dadzą jego partii dostateczny wpływ w rządzie, będzie ona działała w kierunku wzmocnienia demokracji węgierskiej.

Partie rządowe uzyskały większość

Komuniści na czele w Budapeszcie

Spokojny przebieg wyborów na Węgrzech

BUDAPESZT, 1.9. (PAP). W niedzielę o godz. 7 rano wyborcy węgierscy udali się do urn, by oddać głosy na swych kandydatów do parlamentu. Głosowanie odbywa się na listy czterech partii, tworzących koalicję rządową (komuniści, socjaliści, drobni posiadacze i partia narodowo-chłopska) i 6 partii opozycyjnych.

Wybory odbywają się w całkowitym porządku. Potwierdzają to dziennikarze zagraniczni, którzy wszędzie dopuszczani są do lokali wyborczych.

BUDAPESZT, 1.9. (Obsł. wł.). Matyas Rakosi, wicepremier i sekretarz węgierskiej partii komunistycznej, podkreślił w przemówieniu radiowym, że partia komunistyczna w przeciągu ostatniego miesiąca zyskała 100.000 nowych członków.

Rakosi zapewnił, że o ile wybory dadzą jego partii dostateczny wpływ w rządzie, będzie ona działała w kierunku wzmocnienia demokracji węgierskiej.

Spokojny przebieg wyborów na Węgrzech

Spokojny przebieg wyborów na Węgrzech

Spokojny przebieg wyborów na Węgrzech

Spokojny przebieg wyborów na Węgrzech

Spokojny przebieg wyborów na Węgrzech

Spokojny przebieg wyborów na Węgrzech

Spokojny przebieg wyborów na Węgrzech

Spokojny przebieg wyborów na Węgrzech

Spokojny przebieg wyborów na Węgrzech

Spokojny przebieg wyborów na Węgrzech

Antytryty, skie osirze konferencji panamerykańskiej

PETROPOLIS, 1.9 (Obs. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu konferencji panamerykańskiej aprobowany został tekst traktatu o obronie półkuli zachodniej, który podpisany zostanie w Rio de Janeiro na początku przyszłego tygodnia. Na posiedzeniu tym odczytano także deklarację Argentyny, Guatemali, Meksyku i Chile, domagającą się suwerenności pewnych terytoriów, znajdujących się pod panowaniem Anglii. Delegacja Argentyny oświadczyła, że nie uznaje ona istnienia kolonii jakiegokolwiek obcego macarstwa na wybrzeżu Argentyny. Oświadczenie to jest również wymierzone przeciwko Anglii, do której należą leżące w pobliżu Argentyny wyspy Falklandzkie.

WASZYNGTON, 1.9 (PAP). — W niedzielę prezydent Truman odczytał swym samolotem na konferencji międzyamerykańskiej w Petropolis koło Rio de Janeiro. Prezydentowi towarzyszą jego małżonka i córka.

Niemieccy dyrektorzy dwustrefowej Rady Ekonomicznej

NOWY JORK, 1.9 (PAP). — Organ amerykańskich kół finansowo-przemysłowych „Business Week” donosił w ostatnim numerze o nieznanym pozostałym prasie amerykańskiej fakcie wyboru dyrektorów niemieckiej dwustrefowej rady ekonomicznej.

Dyrektorami owej rady, będącej najwyższym ciałem doradczym Niemiec, w połonionych strefach anglosaskich Niemiec, zostali czterech członków najbardziej prawicowej partii niemieckiej „Katholische partia chrześcijańska - demokratyczna” ze strefy amerykańskiej i członek unii chrześcijańsko-demokratycznej ze strefy brytyjskiej. Organ kół finansowo-przemysłowych USA uważa, że wynik tych wyborów stanowi pośrednie potwierdzenie tezy amerykańskiej, że odbudowa Niemiec musi być oparta na zasadach „inicyjatywy prywatnej” oraz świadczy o tym, że otwarta została droga dla prywatnych inwestycji amerykańskich w przemyśle niemieckim i finansowaniu handlu niemieckiego przez USA.

Horst Wessel

Lied w Londynie

LONDYN, 1.9. (Obs. wł.). — Zebranie, urządzone przez faszystów Mosleya w Londynie, zostało rozpisane po piętnastu minutach wskutek energicznej interwencji publiczności. Wybuchła bójka, gdy grupa faszystów zaśpiewała nazistowski Horst Wessel Lied.

Robotnicy angielscy żądają więcej chleba

LONDYN, 1.9. (Obs. wł.). — Robotnicy olbrzymiej fabryki tekstylnej Lyona ogłosili jednogodzinny strajk protestacyjny z powodu zmniejszenia racji żywnościowych. Strajk ten został ogłoszony w porozumieniu ze związkami zawodowymi robotników tekstylnych.

Warszawa dobrze zasłużyła się Ojczyźnie

Dokończenie przemówienia Prezydenta Bieruta

Warszawę, leżącą dziś w gruzach, budowali przodkowie nasi w ciągu sześciu stuleci.

My pragniemy odbudować ją jeszcze w ciągu naszego życia. Czy nie jest to zadanie utopijne, zadanie ponad siły i możliwości? — Nie! — Jest to zadanie całkowicie osiągalne i realne.

Mamy dziś szereg nowych czynników wielokrotnie przyspieszających tempo rozbudowy kraju naszego w porównaniu z przeszłością. Podstawowym z tych czynników jest nowa nasza rzeczywistość polityczna, społeczna i gospodarcza, ustroj demokratyczny naszego państwa, spotęgowana wola twórcza wyzwolonych mas ludowych, skoncentrowana na dziele odbudowy myśli państwowa i znajdujące się w jej rozporządzeniu wielkie siły wytwórcze, dzięki którym staje się możliwy planowy wysiłek całego narodu, dający szybkie wyniki.

Po wyzwoleniu w styczniu 1945 r. Warszawa lewobrzeżna pozwalała na użytkowanie zaledwie ok. 4 tysięcy izb mieszkalnych (z ogólnej liczby ok. 500 tysięcy przed wojną), w których mieszkało się, oczywiście w warunkach rozpaczyliwych, ok. 15 tys. mieszkańców.

W maju roku bieżącego zamieszkiwało już w Warszawie lewobrzeżnej 340 tysięcy mieszkańców, zaś razem z Pragę 540 tysięcy.

Plan 3-letni przewiduje możliwość zamieszkania w Warszawie dla dalszych 150 tysięcy mieszkańców w warunkach już znacznie lepszych, niż dotychczasowe. Czyli, że za lat trzy liczba mieszkańców Warszawy dosłownie prawdopodobnie ok. 700 — 800 tysięcy.

W ciągu dwóch lat w odbudowę Warszawy włożyło Państwo ok. 17 miliardów złotych, a prócz tego inicjatywa indywidualna dała ok. trzech miliardów. Był to olbrzymi wysiłek, ale wysiłek celowy i konieczny. Dzięki niemu Warszawa odzyskała nie tylko charakter żywego miasta, ale i charakter stolicy.

DZIŚ JEDNOLITY FRONT

aby jedność organiczna była możliwa

Wspólne uchwały PPR i PPS w Poznaniu

W godzinach popołudniowych odbyła się w Poznaniu imponująca manifestacja jednolitofrontowa.

Na Placu Wolności zgromadziło się około 60 tys. ludzi, członków PPR, PPS, OM TUR i ZWM, którzy przybyli poprzedzani kolumnami orkiestrami. Nad olbrzymimi tłumami powiewała w wietrze kilkakrotnie biało - czerwonych i czerwonych sztandarów.

Manifestację zajął pierwszy sekretarz komitetu wojewódzkiego PPR poseł Izdydycz, podkreślając szczególny charakter manifestacji „Zacieśniając się coraz bardziej jednolity front obu naszych partii — powiedział tow. Izdydycz — jest przykładem dla proletariatu całego świata”.

W imieniu socjalistów włoskich krótkie przemówienie powitał wygłaszając Pietro Nenni, który mówił:

PRZEMAWIA PIETRO NENNI

„Przemawiam z głębokim wzruszeniem, przynosząc Wam pozdrowienie od włoskich socjalistów, włoskiej klasy robotniczej i sądzę — całego narodu włoskiego. W ciągu całej historii czuliśmy się zawsze złączeni duchowo z narodem polskim. Odczuwaliśmy bolesne tragedie narodu polskiego, która rozpoczęła się dokładnie osiem lat temu, a której przyczyną były barbarzyńskie Niemcy.

Dwa lata temu rozpoczął się nowy okres w dziejach Włoch, w 20 latach walki z faszystami ostatnie dwa lata 1943 — 45 były najcięższe. W wyniku zwycięstwa nad okupantem niemieckim osiągnięliśmy wolność. Drugie zwycięstwo — nad monarchią, nie objęło ustroju gospodarczego i społecznego w naszym kraju i dlatego zachodzi obawa, że mimo istnienia Republiki Włoskiej — może powrócić faszizm. Dlatego też socjaliści włoscy widzą naturalnego sojusznika w włoskiej partii komunistycznej, sojusznika wypróbowanego w walkach.

Socjaliści włoscy, włoska klasa robotnicza śledzą od kilku lat podziwem reformy społeczno - gospodarcze, jakie szły w Polsce. Po powrocie z Polski wespół z towarzyszem Basso opowiemy włoskim towarzyszom o specyficznej polskiej drodze do socjalizmu, drodze zgodnej z tradycją i kulturą polską. W tym widzimy podobieństwo socjalizmu włoskiego i polskiego.

Wspólna linia włoskich i polskich socjalistów pozwala wyrazić przekonanie, że linia nasza jest słuszną, że spełnia się słowno włoskiego hymnu socjalistycznego: „Czerwony sztandar z pewnością zwycięży”.

Po przemówieniu Pietro Nenni orkiestra odegrała hymn „Czerwony Sztandar”. Następnie przemówienie powitał wojewoda Brzeski, przedstawiciel WRN, WP, OKZZ, PPR, SL, SD, SP i OM TUR. Następnie przemawiał sekretarz generalny CKW PPS Premier Cyrankiewicz (tekst przemówienia podamy jutro).

Następuje uroczysty akt odsłonięcia

sztandaru Wojewódz. Komitetu PPS, którego dokonuje Premier Cyrankiewicz, wręczając sztandar seniorowi ruchu socjalistycznego na terenie Wielkopolski, tow. Szukale. Po odczytaniu aktu

erekcyjnego uchwalono rezolucję treści następującej:

REZOLUCJE

„Zgromadzeni na manifestacyjnym wiecu jednolitofrontowym z okazji trze-

List otwarty Harry Pollitta do premiera Attlee

LONDYN, 1.9. (PAP). — W liście, wystosowanym do premiera Attlee sekretarza generalnego brytyjskiej partii komunistycznej, Harry Pollitt, wypowiada się za zredukowaniem brytyjskich sił zbrojnych o co najmniej 500 tys. przez skierowanie z powrotem do kraju wszystkich wojsk brytyjskich z Grecji, Indii, Palestyny, Srodkowego Wschodu, Egiptu, Bursy i Malajów oraz zmniejszenie o 50 proc. liczbę wojsk brytyjskich w b. krajach nieprzyjacielskich. Zaznacza on, że dostar-

czy to krajowi tak bardzo potrzebnych sił roboczych dla przemysłu.

Następnie Pollitt domaga się usunięcia ministrów, którzy ponoszą główną odpowiedzialność za obecną sytuację Wielkiej Brytanii. Stwierdza on, że rząd „przyjął niemożliwe warunki polityczki amerykańskiej, które zmniejszyły handel brytyjski i zakamowały odbudowę”, a jednocześnie nie doprowadził do skutku umowy handlowej ze Związkiem Radzieckim, która zapewniłaby Anglii wielką część ważnego importu.

Owocna działalność Tow. Przyjaźni Polsko - radzieckiej

W dniu wczorajszym w Warszawie zakończyła obrady 2-dniowa krajowa konferencja działaczy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Konferencję zajął prezes Zarządu Głównego Towarzystwa, tow. młn. H. Świątkowski podkreślając powagę i wagę odnowy potrzebę pogłębienia współpracy i wymiany intelektualno-kulturalnej polsko - radzieckiej. Rzecznik organizacyjny wygłosił sekretarz generalny, Stanisław Wrocławski.

W ciągu obrad stwierdzono owocną działalność Towarzystwa, które zorganizowało m. inn. 68 świetlic, 111 wystaw zespołów artystycznych, urządziło 111 kursów języka rosyjskiego, 1277 odczytów, otworzyło 10 księgarni. Ponadto urządzono 23 wizytacje szpitali radzieckich, a zdemobilizowanym żołnierzom radzieckim wręczono pamiątkowe fotografie z Polski.

Członkowie towarzystwa brali udział w upamiętnianiu poległych po całym kraju mogił radzieckich żołnierzy. Mogiły te w ilości ponad 14 tysięcy, w których pochowano ponad 130 tys. bojowników radzieckich, przypominając ofiarę krwi narodów ZSRR, przelewaną w walce z Niemcami w Polsce.

W chwili obecnej Towarzystwo posiada 23 oddziały, obejmujące 310 powiatów i miast oraz 977 kół podstawowych ognisk organizacyjnych.

Zebrani na konferencji postanowili podjąć ożywioną akcję w związku z miesiącem wymiany intelektualno-kulturalnej, po czym wysłali telegramy

do tow. premiera Cyrankiewicza i przewodniczącego Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej ZSRR z zagranicą, pp. Kłementiewa.

Wygraliśmy wojnę po to, aby wygrać pokój

Drugi zjazd Związku Uczestników Walki Zbrojnej

Wielka sala „Romy” w Warszawie wypełniła się wczoraj w godzinach rannych delegatami, przybyłymi na II Zjazd Ogólnokrajowy Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Sala przybrana jest odświętnie. Nad dekoracją góruje wielki napis: „Pierwsi w walce, pierwsi w odbudowie”.

O godz. 10 mjr. WRZOSEK otwiera zjazd i na przewodniczącego powołuje wiceministra, komendanta głównego MO, gen. WITOLDA.

Witając obecnych, a m. in. delegację zagraniczną, gen. WITOLD podkreśla wspólnotę, jaką łączą polskich bojowników o niepodległość z towarzyszami broni demokratycznych krajów. Przypomina, że w dniu 1 września miało 8 lat od rozpoczęcia najazdu hitlerowskiego na Polskę, mówca podkreśla niezachwianą postawę społeczeń-

stwa polskiego podczas mrocznych lat okupacji.

Jednocześnie gen. Witold plectuie tych wszystkich, którzy nie bili się nigdy o Polskę ale o swe prawa do wyższego. Ludzie ci — kontynuuje swe wywody gen. Witold — przegotowali grunt pod podziemie faszystowskie i wykorzystali gorącą miłość do Ojczyzny do walki o władzę obszarnika i kapitalisty.

Przypominając, że powstały przed dwoma laty Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, stworzył podstawy dla zjednoczenia szeregów walczących, gen. Witold stwierdza, że POLSKA LUDOWA MA W BYŁYCH ŻOŁNIERZACH NAJWIERNIEJSZYCH SYNOW, GO-TOWYCH DO ODDANIA ŻYCIA ZA WOLNOŚĆ I LUD.

Uczestnicy zjazdu uczyli minutą ciszą pamięć tych, którym nie danym było doczekać się radości chwili wolności.

Do Prezydium Zjazdu zostaje powołany m. in. sekretarz generalny francuskiego Frontu Narodowego, deputowany Pierre Villon oraz p. Marie Claude Vallant Couetier, plk. Onsolias — członek Krajowego Komitetu Związku Partyzantów Francuskich, minister Republiki Ludowej Bośni i Hercegowiny p. Basilez oraz oficer sztabu partyzantek armii marsz. Tito, plk. Fedorowicz, jak też i ob. ob. Blacha i Szezerbłński, przedstawiciel Ruchu Oporu Polaków we Francji. Z delegatów krajowych do Prezydium weszli m. in. gen. A. Zawadzki, gen. Paszkiewicz, gen. Kirchmayer, gen. Komar oraz uczestnik zamachu na Kutschera, Isajewicz.

Zjazd witał: marszałek Sejmu, ob. Kowalski w imieniu Prezydenta RP oraz Sejmu, min. Rapacki w imieniu Rządu, wiceministra obrony narodowej, gen. Jaroszewicz w imieniu Wojska Polskiego, wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej, tow. Grodzki w imieniu Warszawy.

Nieobecny Marszałek Rola-Zymierski nadesłał telegram, pozdrawiający Zjazd.

Dłuższe przemówienie wygłosił przed stawiciel Jugosławii.

Następnie przemawiał przedstawiciel Francji i tow. Blacha w imieniu Polaków, uczestników Ruchu Oporu we Francji.

Przemówienia powitał wygłosił również w imieniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictwa Politycznych młn. Dąb - Kocioł, tow. Kwiatkowski w imieniu KC ZZ, tow. Jaworski w imieniu organizacji młodzieżowych, ob. Janusz, w imieniu Zw. Samopomocy Chłopskiej, tow. Matuzewski, w imieniu Tow. Przyj. Żydów — Uczestników Walki Zbrojnej z Faszystami, jak też i przedstawiciele Związku Dąbrowszczaków, Zw. Inwalidów oraz Zw. B. Więźniów Politycznych i Ligi Kobiet.

Przewodniczący odczytuje szereg depesz, nadeszłych z życzeniami dla Zjazdu, m. in. od partyzantów bułgarskich.

Obszerny referat ideowo - polityczny wygłosił poseł tow. Władysław Bińkowski, który po nakreśleniu wkładu Polski w walkę z faszystami, powiedział:

„My, uczestnicy walki o niepodległość narodu, jesteśmy nie tylko pa-

Ku czci obrońców poczty polskiej w Gdańsku

Wczoraj zorganizowano w Gdańsku uroczysty obchód z okazji 8 rocznicy bohaterstwa obrońcy poczty gdańskiej.

Amerykanie troszczą się o odbudowę miast niemieckich

NOWY JORK, 1.9. (PAP). — Według informacji „New York Herald Tribune”, wydział spraw cywilnych Departamentu Wojny USA przygotował obrzmiał zbiór planów miast i fotografii wzorów nowoczesnej architektury amerykańskiego zarządu wojkowego w Niemczech.

Kolekcja ta ma być przedstawiona niemieckim architektom, inżynierom i specjałistom od planowania miast w celu zapoznania ich ze zdobyczami amerykańskimi w tej dziedzinie i ułatwienia prac nad odbudową zniszczonych miast niemieckich.

Ne chce im się do walerlandu

LONDYN, 1.9. (PAP). — Agencja Reutersa donosi z Capetown, że spośród 283 obywateli niemieckich, którzy mieli być repatriowani z Unii Południowo-Afrykańskiej, 52 nie stawiało się na statek, mający wyruszyć w drogę do Niemiec.

Czy Eisenhower będzie kandydatem republikanów na prezydenta USA

WASZYNGTON, 1.9. (PAP). — W kółkach waszyngtońskich i w prasie amerykańskiej pada coraz częściej nazwisko gen. Eisenhowera, jako ewentualnego kandydata na stanowisko prezydenta USA z ramienia partii republikańskiej.

miątką tych dni. Ciężko na nas wielki obowiązek strzeżenia, aby to tak wielkie zwycięstwo nie zostało zmarnowane”.

Wspominając o tych, którzy przeciwstawili się drodze reform, tow. Bińkowski daje przegląd działalności Polskiego Stronnictwa Ludowego i oświadcza, że dziś skończyła się już ostatecznie mistyfikacja, rozpoczęta w swoim czasie wejściem grupy p. Mikołajczyka do Rządu Jedności Narodowej.

Wyciągając wnioski z przebiegu walki z obózem reakcji, tow. Bińkowski mówi, że każdy, kto szczerze walczył z okupantem o niepodległą Polskę, walczył zarazem o demokrację i Polskę Ludową. Jasne jest bowiem, że nie po tej linii szły dążenia londyńskiej emigracji, której droga szła w przeciwnym wręcz kierunku.

Mówiąc o sytuacji międzynarodowej mówca zaznacza, że pokój w Europie może być zbudowany jedynie na gruzach zaborczych niemieckiej, gdyż zniszczeniu muszą ulec te złe moce, które już 2-krrotnie w ciągu naszego stulecia wywoływały straszną katastrofę wojenną. Tu też leży podstawowa przyczyna sojuszu Polski i Związku Radzieckiego, który stał się głównym obrońcą światowego pokoju tak, jak w latach wojny był głównym obrońcą przeciw imperializmowi niemieckiemu.

Mówiąc o niewypełnieniu postanowień poczdamskich przez mocarstwa anglosaskie, poseł Bińkowski stwierdza, że widocznie państwa te nie nauczyły się niczego w ciągu ostatniej wojny. Niemniej jednak narady Europy, które przeżyły grozę hitlerowskiej okupacji, nie mogą zapomnieć wyniesionych doświadczeń.

My Polacy, wyzyskujemy wszystkie narody Europy, które zażądały prześladowania niemieckiego na najostrożniejszego przeciwdziałania się polityce odbudowy sły Niemiec.

Wyznamy do przeciwdziałania się polityce uprzywilejowania Niemiec kosztem tych krajów, które niedawno były ofiarami ich napadów.

Mówca stwierdza, że nie nie uwydatnia jaskrawej istotnego sensu po lityki anglosaskiej, jak fakt, że w tym samym dniu, kiedy we Francji zmniejszono racje chleba do 200 g, to w Niemczech zapowiadano podniesienie ich do 500 g. dziennie.

Fakt ten obnaża te same tendencje, które swego czasu spowodowały finansowanie ruchu hitlerowskiego przez kapitał anglosaski.

Wygraliśmy wojnę po to, aby wygrać pokój.

Droga do tego wiedzie przez odbudowę Polski, i przez zjednoczenie wsiłki przeciwdziałaniu próbom odbudowy militarnej potęgi niemieckiej, gdyż krew milionów hitlerowskich ofiar nie może iść na marne.

Wskazując na wypisaną na sztandarze hasło: „Pierwsi w walce, pierwsi w odbudowie” tow. Bińkowski wyzywa obywateli do krocenia w pierwszy dzień zjednoczenia reakcji. Tylko ta droga utrwali wielkość Polski i nienarodzić jej granic.

Po wręczeniu gen. Witoldowi daru od okręgu krakowskiego Związku, pierwszy dzień obrad zjazdu zostaje zamknięty.

TECHNIKA „ALIBI” MA OGRANICZONE MOŻLIWOŚCI

(Rozważania kryminologiczne na temat pewnej polityki)

Pojęcie „alibi” jest znane w kryminologii. Kiedy złodziej dokona wiek szego „skoku” i „zamelinuje” szczyt swego łupu, pierwszą rzeczą, o którą się stara — to „alibi”. Szuka godnych siebie kompanów, którzy w zamian za odpowiedni ekwiwalent poświadczą, że wtedy, gdy on w rzeczywistości rozbijał zamek od składu — rzekomo pił wodę wraz z nimi. Wprowadzenie techniki „alibi” do działalności politycznej stanowi osiągnięcie naszej doby, ściślej mówiąc osiągnięcie mikolajczykowski kierownictwa PSL i jego podziemnych przywódców. Następca Niepokoleńczego na stanowisku komendanta WIN, Kwieciński — onże „I” i „S” — zeznał w piątek więcej, co następuje:

„Wysunęliśmy hasło głosowania dwa razy nie w czasie referendum w dużym stopniu dlatego, że chcieliśmy o „alibi” PSL wobec władz i stronnictw legalnych”. Wiadomo, o co chodzi. Stronnictwa demokratyczne zwywały naród do głosowania trzy razy tak. PSL przeciwstawiało się stanowczo stronnictwom demokratycznym, rzuciło hasło jednego nie, ilość nie była tak istotna, jak sam fakt przeciwstawienia się PSL wspólnemu stanowisku wszystkich stronnictw demokratycznych. Podziemie przyjęło to przeciwstawienie z entuzjazmem, ale właśnie ten entuzjazm rzucił osobliwe światło na pana Mikołajczyka i jego stronnictwo.

PSL znalazło się w kłopotliwej sytuacji. WIN w osobie p. Kwiecińskiego, specjalisty od wywiadu, sanatora, ciążącego mocno do endencji — miał pełne zrozumienie dla tego trudnego położenia. Właśnie dlatego, aby ułatwić panu Mikołajczykowski prowadzenie jego polityki, WIN rzucił hasło „nie”.

Przeciwstawienie stronnictwom demokratycznym było wspólne, ale zmieniło formę, by nie ujawniać całkowitej solidarności. Nie rozbijając, bracie, kasy razem z nami, piłeś wtedy bimber na weselu naszego szwagra. Nie wiadomo, jakim cudem w dziurze, przez którą dostawaliśmy się do kasy, był ślad i twojego konu, jakim cudem w otworze, wyborowanym w jej żełaznej ścianie, jest ślad i twojego świra. Taka była pozycja WIN w stosunku do PSL w okresie referendum. Taka była, by użyć słów pana Piłsudskiego, „zasłona dymna”. Jaka WIN starał się otulić prawdziwe oblicze mikolajczykowski PSL-u.

Taka była nie tylko w tym wypadku.

„Aby nie kompromitować kierownictwa PSL, wydałem okólnik, zabraniający kontaktów z tym stronnictwem, a jednocześnie poszczególnym kierownikom komórek WIN poleciłem kontakty te zachować według specjalnych wytycznych” — zeznaje dalej Kwieciński.

Sformułowanie — znakomite. Można je umieścić w każdym podręczniku kryminologii jako przykład zastosowania techniki „alibi” na dużą skalę, jako klasyczny przykład przeniesienia techniki „alibi” do polityki.

Technika „alibi” sprawia niejedno-

krotnie niemałe trudności kryminologom, ale mimo to — w olbrzymiej większości wypadków tzw. „lewe alibi” nie pomaga długo. Nie sposób ułulić z góry każdego szczegółu, o który w śledztwie zechcą spytać.

„Wszystko wychodzi zawsze inaczej, aniżeli się myśli” — mówi przysłowie. Coś gdzieś się pokręci i w rezultacie „alibi” pęka, złodzi „siada”, zapiany za rączkę.

W polityce stosowanie techniki „alibi” jest jeszcze trudniejsze, o wiele trudniejsze, niż to się wydaje domostwom machiawelowi z Koziej Wólki. Polityka operuje dużymi masami ludzkimi. Przy dużych masach ludzkich stosowanie „podwójnej gry”, którą tak zachwycił się Karłowicz, a którą tak umiejętnie zaprodukowali nam Burek i Mierwa, jest niesłychanie skomplikowane, praktycznie biorąc — niemożliwe. Przy dużych liczbach ludzi zawsze znajduje się ktoś, kto przy najlepszej woli nie potrafi trzymać się reguł tej gry, a technika „alibi” musi funkcjonować bez zarzutu, nie śmie w niej być żadnych luk, jeśli cel ma być osiągnięty, a obrońca prawa — oszukany. Przekonała się o tym dowodnie nielawna spółka PSL-owska - WIN-owska.

Kwieciński zeznaje obszernie o tym, jak w terenie przenikał się nawzajem organizacje PSL i WIN, jak winowscy spiskowali, szpiegowali i terrorystycznie nęcali „NASZYM PREMIEREM”.

Mógłby dodać — czego nie robi — bo obciążałoby to jego samego, jak winowska „samoobrona”, chwalaona tak wymownie przez pana posła Bańkowskiego, zmuszała uczciwych ludowców, którzy z tych czy innych przyczyn zabłąkali się do PSL, do przyjęcia mikolajczykowskiej reakcyjnej linii politycznej. Mógłby dodać, że automaty winowskie „chłopców z lasu” torowały drogę PSL, usilowały terrorizować jego przeciwników, zapewniły panu Mikołajczykowski monopol wpływów w terenie. W obliczu faktów — twardych i realnych — coż znaczyć intelektualne hocki kłocki o różnicy między PSL-

owską formą opozycji, a winowską negacją? Co oznacza SZTUCZNIE, na zamówienie, na „ALIBI”, skonstruowane różnice między JEDNYM a DWOMA NIE, między formułami PSL a formułami WIN?

Natura ciągnie wilka do lasu, a PSL do podziemia. Kontakt między PSL a WIN nie ograniczał się bynajmniej do Krakowa. „Na terenie obszaru centralnego — zeznaje Kwieciński — istniały tak silne powiązania nie tylko organizacyjne, lecz i osobiste, że stosunki między PSL a WIN nie zostały faktycznie zerwane”. W istocie rzeczy z tego, co mówi dalej — można stwierdzić, że były to stosunki raczej ożywione i na dość wysokich szczeblach organizacyjnych. Sam Kwieciński, wtedy jeszcze prezes obszaru WIN, utrzymywał stosunki z postem Kamińskim, jedną z czołowych postaci NKW PSL.

Sosnowska „X 1”, szef wywiadu WIN, była częstym gościem w redakcji „Gazety Ludowej”. Oczywiście dowiedzieli się wnet, że były to rozmowy na tematy ściśle osobiste, absolutnie nie mające nic wspólnego z polityką. Ze Kwieciński rozmawiał z p. Kamińskim na temat pracy historycznej, o stosunkach AK, mikolajczykowski skrzydła BCh. W okresie okupacji niemieckiej, a Sosnowska chodziła do „PISMA DLA WSZYSTKICH”, by sprzedawać członkom jego redakcji dla ich dzieł zabawki, którymi ponoć handlowała.

PSL-owcy w procesie krakowskim przyznawali, że do wielu rzeczy. Słyszeliśmy przecież, że p. prof. Staromach, prezes miejski PSL w Krakowie, rozmawiał z prof. Ralskim, za pomocą szefa wywiadu WIN, panicznie unikał tematów politycznych, dyskutując za to o namieblowaniu na temat... RYB (uczona specjalność jednego rozmówcy) i KWIATKÓW (także specjalność drugiego).

Ale każdy złodziej z jakim takim sztafem kryminalnym, powiedziałby szanownym panom, przenoszącym do polityki złodziejskie obyczaje, że takie „alibi” jest diabła warte.

Polityka wreszcie musi liczyć się z

nastojami, które wywołuje. Złodziej może kłaść się w żywe kamienie, że nigdy nie był na miejscu przestępstwa, może używać najostrożniejszych słów pod adresem nieznanych sprawców tego przestępstwa. U polityka sprawa przed stawia się inaczej. Już słabe, lakoniczne potępienie WIN, w której z PSL-owskich uchwał wywołuje zapytanie Kota do Buczka, coś w rodzaju „demarché” u sojusznika. A co dopiero byłoby, gdyby padły słowa ostrzejsze, bardziej dobitne? „NASZ PREMIER” nie mógł potępić zbyt ostro zbrodni swych zwolenników — winowskich SZPIEGÓW I TERRORYSTÓW, jeśli chciał nadal pozostać dla tych szpiegów i terrorystów „NASZYM PREMIEREM”.

A przecież łączyła go, łączyła mikolajczykowskie kierownictwo PSL z tymi szpiegami i terrorystami wspólna linia polityczna. Przecież ich poparcie ich automatów miało mu zapewnić zwycięstwo wyborcze. Zresztą szło im nie tylko o WIN. Szło o CAŁE REAKCYJNE PODZIEMIE.

Incydent z panem Lipińskim jest pod tym względem szczególnie wymowny. Każdy, kto interesował się życiem podziemnym kraju w czasie okupacji, wiedział, że pan WACŁAW LIPIŃSKI TO PRZYWÓDCA KON (konwentu organizacji niepodległościowych), ul. tranasacyjnej grupy pilsudczykowskiej w tym okresie. Trudno, by o tym nie wiedział pan Mikołajczyk, ówczesny „PREMIER”, „LONDYN” i niektórzy redaktorzy „Gazety Ludowej”, spełniający wtedy odpowiedzialną funkcję „DELEGATURY”. Tenże pan Lipiński po wyzwoleniu kraju, utrzymał swój KON pod nazwą „Stronnictwa Niezawisłości Narodowej”. Pan Lipiński, przywódca podziemnego „stronnictwa” a potem PREZES PODZIEMNEGO „KOMITETU POROZUMIENIOWO-CZEGO”, składał p. Mikołajczykowskiemu wtedy jeszcze wicepremierowi i ministrowi rolnictwa Rządu Rzeczypospolitej, szereg memoriałów i not. Domagał się odeń m. inn., aby PSL w referendum głosowało — zgodnie z wypowiedziami protektorów PSL, p. BY-

NESA I MARSHALLA — „nie” w odpowiedzi na pytanie trzecie, DOTYCZĄCE GRANIC POLSKI NA ODRZE I NYSIE. Można by w tym wypadku zacytować starą piosenkę:

„Zdział przemówił do obrazu, obraz doń zaś ani razu”.

Można by, powołując się na tę piosenkę, zapytać: coż winien jest PSL-owski obraz, że przemówił do niego podziemny „dział”? Można by — gdyby nie ten fakt, że „obraz” w tym wypadku właśnie też przemówił. Jeśli nie sam „obraz” — Mikołajczyk, to jego podkomendni. Mało powiedzieć — prze mówić. Szeroko otworzył ramiona, by do bratniej piersi przycisnąć „działa” — Lipińskiego. W tym samym czasie, gdy na biurku pana Mikołajczyka leżał memoriał p. Lipińskiego przeciwko obronie zachodnich granic Rzeczypospolitej — w PSL-owskiej „Gazecie Ludowej” i ulegającym wpływom PSL piśmie literackim „Warszawa” pojawił się szereg artykułów tegoż pana Lipińskiego.

Mniejsza o treść tych elaboratów. Wystarczy fakt, zamieszczenia ich za podpisem pana Lipińskiego.

Jaki sens miało pojawienie się na zwisaka szefa podziemia, zacieklego sanatora, zwolennika oddania Niemcom Ziemi Odzyskanych, na szpalach prasy PSL-owskiej? Sens mógł być tylko jeden. Szło o powiedzenie zwolennikom pana Lipińskiego najbardziej bojowym faszystowskim oddziałom podziemia: my PSL-owcy nie możemy tak, jak wy, powiedzieć jawnie, że chcemy oddać Niemcom Wrocław i Szczecin. Mażemy co najwyżej tuszować wystąpienia panów Byrnesa i towarzyszy, MOŻEMY OSŁABIĆ PROTEST NARODU POLSKIEGO przeciw ich antypolskim planom, nie możemy natomiast wyłączać się całkowicie, jawnie, demonstracyjnie z tego protestu. Odepchnęliśmy to od nas zbyt wielu ludzi. To rżni nas od was.

Ale mimo tej różnicy jesteście dla nas braćmi i towarzyszymi broni. Jesteście dla nas braćmi i towarzyszymi broni w nienawiści do demokracji polskiej, w nienawiści do ruchu robotni-

czego, w WALCE PRZECIWKO POLSCE LUDOWEJ. I tego braterstwa broni z wami, NIE MYŚLIŁYMY ZRYWAC.

To wszystko jest zresztą prawdą. Ale po tym wszystkim — co pozostało z „alibi”, które tak wymownie konstruował dla swej partii pan Mierwa, co pozostaje z zasłony dymnej, którą z takim wysiłkiem rozsnuwał dokoła PSL prezes obszaru centralnego WIN, p. Kwieciński?

Technika „alibi” nie nadaje się do polityki. Nie nadaje się w każdym razie do stosowania przez PSL. Technika „alibi” nie ukryła faktu, że PSL i WIN, że PSL i CAŁE REAKCYJNE PODZIEMIE zjednoczone są wspólnymi wytycznymi zasadniczymi, wspólnym dążeniem do przywrócenia w Polsce wielkiego kapitału i obszarnictwa.

Technika „alibi” nie ukryła faktu, że mikolajczykowskie kierownictwo PSL jest dziś LEGALNYM SZYLDKEM, LEGALNA EKSPozytura, legalnym sojusznikiem podziemia wrażliwego szajki szpiegowskiej i bandycką „samoobroną”.

Technika „alibi” sprawiła tylko jedno: nadała reakcyjnemu obliczu PSL ten dodatkowy odcień dwulicowości, obłudy i zakłamania, którego tak domagały przykład zaprezentował nam na rozprawie krakowskiej Stanisław Mierwa, zastępca sekretarza generalnego NKW PSL.

ROMAN WERFEL

na tematy
DNIA

W sprawie opieki nad dzieckiem

Jedną z poważnych zdobyczy socjalnych, jakie przyniosła klasie robotniczej demokracja ludowa, jest rozdzielenie przez Państwo opieki nad rodziną pracowniczą. Opieka ta zdejmuje z niego, częściowo przynajmniej, troskę o zapewnienie dzieciom należytych warunków życia. Akcja ta została objęta w pierwszym rządzie Niemowia i dzieł w roku przedświatołnym.

Rozbudowanie sieci żłobków i przedszkoli przy zakładach pracy, umożliwiła kobietom zajęcie się pracą zarobkową. Poza tym dzięki fachowej opiece lekarskiej i pielęgniarce, zapewniła zmniejszenie liczby zachorowań i śmiertelności wśród dzieci.

Poszczególne Zjednoczenia i Centralne Zarządy naszego przemysłu rozwiązują ten problem we własnym zakresie. Tak np.: przemysł węglowy, zatrudniający dziś ponad czterech milionów pracowników, zagadnienie opieki nad matką i dzieckiem postawił na naczelnym miejscu wśród zagadnień socjalnych. Przemysł ten posiada obecnie 18 żłobków dziennych, z których korzysta ponad 600 dzieci w wieku do lat czterech. Wzłąwszy pod uwagę fakt, że w przemysle węglowym pracują przede wszystkim mężczyźni, a do żłobków przyjeżdżają dzieci tych rodzin, gdzie matka zajęta jest pracą zarobkową poza domem (względnie dzieci wdowców) — cyfra ta jest poważna.

Równocześnie organizuje się Stacje Opieki nad Matką i Dzieckiem, mające przede wszystkim na celu przyjęcie z pomocą kobietom ciężarnym i matkom. Stacje te udzielają matkom porady jak dbać o zdrowie swoje i dziecka. Wydają również mleko i odżywki dla niemowląt oraz tran dla dzieci starszych. Ogółem opieką tego rodzaju objętych jest w przemysle węglowym 12.000 dzieci i 100 kobiet ciężarnych oraz w ramach wspólpracy z innymi instytucjami — przez urządzanie stacji wspólnych — ponad 10.000 dzieci i 600 kobiet ciężarnych.

Z 89 przedszkoli przemysłu węglowego korzysta obecnie około 11.000 dzieci. W koloniach letniskowych wzięło udział 28.000 dzieci, a w półkoloniach 35.000.

Warto wreszcie wspomnieć o organizowaniu sieci prewencyjnej — dla dzieci zagrożonych gruźlicą i domów dziecka — dla dzieci anemicznych i chorowitych.

Tych kilka cyfr świadczy wymownie o stosunku państwa do zagadnienia opieki nad rodziną pracowniczą. Oczywiście, jest jeszcze w tej dziedzinie dużo do zrobienia.

W skali ogólnokrajowej jest praca nasza na tym odcinku raczej w stadium początkowym. W niektórych gałęziach przemysłu — m. in. także w przemysle włókienniczym, gdzie ilość zatrudnionych kobiet jest wielka, a prędko również sprawa ta o wiele pilniejsza aniżeli w górnictwie, praca na tym odcinku jest raczej niedostateczna. I to nie tylko z powodu niedostatecznych funduszy, ale również z powodu braku dostatecznej ilości wykwalifikowanych sił. Nie mamy też dostatecznego doświadczenia w tej dziedzinie. I wydaje nam się, że byłoby wielce celowym zapoznać się z obcymi doświadczeniami posiadanymi w tej dziedzinie w Związku Radzieckim, gdzie zarówno ilość jak i poziom instytucji dziecięcych jest niezmierznie wysoki.

Zaden działacz społeczny, czy gospodarz nie ma prawa sprawy tej pomijać.

Należy ją postawić na pierwszym planie aktualnych zagadnień.

R. Juryś.

MONACHIUM PO RAZ WTÓRY

Ogłoszenie w Berlinie amerykańskiego planu produkcji przemysłowej Niemiec nastąpiło prawie że w przeddzień rocznicy najazdu hitlerowskiego na Polskę. Zbieżność dat jest tutaj oczywiście przypadkowa, ale związek tych dwóch wydarzeń jest istotny.

Należy to postawić jasno: jednostronne naruszenie przez państwa anglosaskie uchwał poczdamskich w dziedzinie produkcji przemysłowej Niemiec jest aktem skierowanym bezpośrednio także przeciwko Polsce.

Trzeba odrzucić niepotrzebny balast pustych słów i fałszywie brzmiących zapewnień komunikatu ogłoszonego w Londynie o tym, że plan anglosaski „nie powinien pociągać za sobą dania pierwszeństwa odbudowie Niemiec przed odbudową demokratycznych krajów Europy”. Istotną treścią wyników konferencji londyńskiej fakt przystąpienia do konkretnej, realnej próby szybkiej odbudowy potencjału gospodarczego i wojennego Niemiec.

Dodajmy: Niemiec szwinietycznych, Niemiec Schuhmacherów, dążących do nowych agresji i zaborów. Plan anglosaski to jednostronne naruszenie umowy poczdamskiej, to jednostronna decyzja państw anglosaskich odbudowy Niemiec nie tylko przed odbudową demokratycznych krajów Europy, lecz ich kosztem.

Wystarczy przyjrzeć się zgrub szan najważniejszym cyfrom.

Produkcja węgla ma zostać podniesiona do wysokości 350—400 tys. ton dziennie. Żądania Francji w zakresie importu węgla z Niemiec zostały zlekceważone i odrzucone. Zwiększoną produkcję pochłonie w lwiej części gorączkowo odbudowywany przemysł niemiecki.

Prawie że dwukrotnie podniesiona zostaje produkcja stali, do poziomu 10.700 tys. ton rocznie w tym samym czasie, gdy produkcja stali we Francji wynosi ok. 6 mil. ton i nie może zostać podniesiona wobec braku węgla.

Przemysł budowy ciężkich maszyn osiągnąć ma 80 procent pro-

dukcji przedwojennej. Przemysł budowy lekkich maszyn osiągnąć ma 119 procent produkcji przedwojennej! Biorąc pod uwagę większy ciężar gatunkowy tego ostatniego, ogółem produkcja przemysłu budowy maszyn, przemysłu o kolosalnym znaczeniu wojennym, przewyższać będzie poziom z roku 1936, ustalony przez Goeringa pod hasłem: „armaty zamiast masła”!

Produkcja przemysłu chemicznego, który stanowi drugi najpotężniejszy filar potencjału wojennego utrzymana będzie na poziomie tego samego roku 1936, roku wielkich zbrojeń niemieckich.

Produkcja obrabiarek zostanie zwiększona więcej, niż dwukrotnie w stosunku do planu z r. 1946. Produkcja precyzyjnych instrumentów optycznych zostanie podwyższona do poziomu z r. 1936, a dalsza spiata reparacji w postaci urządzeń przemysłu optycznego została definitywnie przekreślona. Ogólna suma reparacji została gwałtownie zmniejszona.

Aby nie pozostawiać żadnych wątpliwości co do tego, że celem planu anglosaskiego jest nie tylko podniesienie produkcji przemysłu wej zachodnich Niemiec, ale przywrócenie im dawnego charakteru zbrojowni imperializmu niemieckiego, komunikat berliński wykrył z listy odszkodowań urzędniczych zakładów produkujących aluminium, beryl i wanadium, metale, których produkcja z racji swego czysto wojennego charakteru została zakazana na podstawie uchwał poczdamskich.

Komunikat berliński, bezpośredni wynik konferencji w Londynie to twarda, surowa i groźna rzeczywistość, która wyłoniła się spoza mgły dyplomatycznych frazesów i oszukańczych obietnic.

Ta rzeczywistość nie zrodziła się w próżni.

Jest to owoc polityki Wall-Street, polityki, najbardziej reakcyjnych i imperialistycznych kół wielkiego kapitału amerykańskiego, owoc polityki, która nie zmieniając treści występuje pod różnymi nazwami: „Plan Marshalla”, „Doktryna Trumana”, „Pomoc dla Europy” i temu podobne słowno- gany to szyld dla tej polityki, któ-

rej rezultaty, jako fakt dokonany, ujawnia wobec świata komunikat berliński. Poprzedziła ten fakt skomplikowana gra dyplomatyczna, polityczna i propagandowa. Przelewano morze łez kolejno to nad losem Niemiec, to nad losem „Europy”. W rezultacie ta „Europa” skurczyła się do obrazu między Łabą i Renem. Rozpętano najdziksza kampanię propagandową przeciwko demokratycznemu krajom Europy wschodniej i południowej. Wypuszczono na mętne wody wędkę rzekomej „pomocy”.

Wynik realny, odczuwalny, bez pośredni tej całej skomplikowanej gry — to podniesienie poziomu produkcji przemysłowej Niemiec, tj. pogrzebanie sprawy reparacji, tj. pogrzebanie sprawy demontażu fabryk wojennego przemysłu niemieckiego, tj. pogrzebanie sprawy denazyfikacji i demokratyzacji Niemiec, tj. odwołanie się tych potęg w Niemczech, które odpowiedzialne są za hitlerowską politykę wojny i rozbojów.

Taką jest istotna treść ogłoszonego w Berlinie planu podniesienia produkcji niemieckiej.

Dla nas — polityka mocarstw anglosaskich w Niemczech leży w sferze naszych własnych najżywniejszych interesów. Polityka ta wypływa z ducha monarchijskiego, polityka ta jest sprzeczna z interesami państwowymi Polski.

Polityka monarchijska — której bezpośrednim rezultatem była druga wojna światowa — opierała się na dążeniu do skierowania zabójczych niemieckich na wschód. Politycy monarchijscy wierzyli, że uda im się wykorzystać imperializm niemiecki dla swych własnych imperialistycznych celów. Historia potoczyła się jednak inaczej aniżeli pragnęli. Siły, które patronowały polityce monarchijczyków są jeszcze żywe. Te siły chcą się odegrać. Wywierają ogromny wpływ na posunięcia mocarstw anglosaskich.

Plan podniesienia poziomu przemysłu niemieckiego świadczy o tym, że gra jest rozpoczęta. Gra tym niebezpieczniejsza, że w Niemczech, które przygotowały pochody krzyżowe Hitlera odgry-

na MARGINESIE

„Błyszczący orzeł”

Kto jeszcze nie wierzy w skuteczność amerykańskiej polityki „denazyfikacji” i odrodzenia Niemiec, niech przeczyta następujący dokument.

Niedawno w Niemczech zaczął znów wychodzić tygodnik „Das Andere Deutschland”, sakazany za czasów Hitlera. Z tej okazji redaktor wznowionego tygodnika otrzymał następujący list anonimowy:

„Nasze powrozenia! Jude verrecke! Niech zdechną pacyfści! Niech zdechną przyjaciele Żydów! Niech zdechnie „Das Andere Deutschland”! Wyrwali nam z rąk nasz błyszczący orzeł: to wy, zdracy, jesteście winni naszej klęsce, bez was wy grabiliśmy wojnę. Nikt więcej nie wierzy w wasze bajki o okrucieństwach w obozach koncentracyjnych. Ludzie, którzy byli tam uwiedzeni, mieli więcej do żarcia, niż my.”

JA BYŁEM DOBRYM NAZISTĄ I TAKIM ZOSTAŁEM. JESTEM DO TYCHCZAS SZCZĘŚLIWY. ZE ZGODNIE Z OTRZYMANYM ROZKAZEM, ZABIJAŁEM POLAKÓW I ZAŁUŻĘ TYLKO, ŻE NIE ZABIŁEM JESZCZE WIĘCEJ.

TERAZ JESTEM DENAZYFIKOWANY: MIAŁEM WSPANIAŁYCH ŚWIADKÓW. JESTEM URZĘDNIKIEM ADMINISTRACJI RZĄDOWEJ I ZACHOWUJĄC PEWNA OSTROŻNOŚĆ, MOGĘ PROWADZIĆ PROPAGANDĘ NAZISTOWSKĄ.”

Osy są potrzebne komentarze?

Osy nie jest jasne, że odbudowa potęgi niemieckiej według planu Marshalla, która ma zurócić „denazyfikowanemu” Niemcom „błyszczący orzeł”, aby dać im możliwość zakończenia szczytnej dzieła mordowania Polaków i innych narodów, jest najpilniejszym zadaniem

(jw.)

Oceniając powagę osiągnięć - nie tuszujemy niedociągnięć

Konferencje dzielnicowe PPR i PPS w Gdańsku

Zgodnie z wytycznymi rezolucji uchwalonej przez sierpniową konferencję aktywów PPR i PPS w skali wojewódzkiej - w ostatnie dwa tygodnie odbyły się wspólne zebrań aktywów dzielnicowych PPR i PPS na następujących dzielnicach m. Gdańska: Nowy Port, Wrzeszcz, Oliwa, Orunia i Stary Rynek.

Konferencje dzielnicowe aktywów obu partii robotniczych objęły 1.470 aktywistów i przyczyniły się niewątpliwie do skrytykowania myśli jednolitościowej, czego wyrazem były poważne dyskusje, jakie się na nich toczyły.

Słuszną była wypowiedź tow. Radłowskiego, pepesowskiego robotnika stoczniowego, który stwierdził na konferencji Starego Gdańska, że „kuźnia jednolitego frontu, to i aca zasadniczych ogniw partyjnych - kół, to praca w ramach zakładowych i związkowych zawodowych, to wspólne pokonywanie trudno-

ści naszego życia gospodarczego”.

„Zwały się sily lewicy gdańskiej - jak te dwa połączone sztandary naszych komitetów dzielnicowych - mówi tow. Łukasik, aktywista z Oruni.

Nie brakło też wypowiedzi towarzyszy z PPS i PPR pod adresem wszelkich elementów WRN-owskich i podobnych rozbiłaczy jednolitego frontu, pod adresem tych, którzy w partiach robotniczych upatrywali sobie drogę łatwej kariery osobistej stawiając ją ponad ideologię partii, ponad interesy klasy robotniczej.

Oznajmując o „złoty” z elementami koniunkturalnymi, z karierowiczów - musi być się zadaniem dnia - stwierdza tow. Kuran, przewodniczący Komitetu Dzielnicowego PPS w Oruni. Wtedy umiemy zadziwić tenorowymi i poprzez podniesienie niżej omawiania ideologicznego szeregu naszych partyj osią-

niemy wyższy poziom zjednoczenia klasy robotniczej”.

Towarzysze pepesowcy i pepesowcy dzielili się doświadczeniami wypływającymi z jednolitego i współdziałania kół fabrycznych - poruszali zagadnienia terenowe. Towarzysze ze stoczni, z basenu Górnicego, z kolei, z ośrodków produkcyjnych przemysłu miejscowego podawali konkretnie rezultaty swych osiągnięć, niejednokrotnie w przekonujących cyfrach.

W ocenie naszych konferencji dzielnicowych nie można pominąć i słabych stron. Taką słabą stroną konferencji w Nowym Porcie było stosunkowo małe powiązanie się aktywów z bieżącymi zagadnieniami terenowymi.

Nikt z towarzyszy, prócz przedstawicieli Centrali Węglowej, nie wysunął żadnych bieżących bolączek, zagadnień pracy i płacy robotników portowych. Negatywną cechą konferencji dzielnicowych był również stosunkowo mały udział kobiet.

Pozytywnie przedstawia się postawa młodzieży: wypowiedzi towarzyszy z ZWM i OMTUR wskazują na wznowioną ostatnio aktywność w tej dziedzinie naszej pracy politycznej i organizacyjnej.

Tak tow. Kucharski z OMTUR Orunia, jak i tow. Misiewicz z ZWM, Stary Gdańsk, w całej rozciągłości postawili zagadnienie współpracy organizacji młodzieżowych wykazując, że pod-

pisana ostatnio umowa o jednolitości działania obu organizacji młodzieżowych znajduje jak najwyższy oddźwięk w dokowych ogniwach młodzieży OMTUR i ZWM.

Napływające do komitetów miejskich rezolucje z konferencji komitetów fabrycznych i kół świadczą dobitnie o tym, że uchwały władz naczelnich obydwu partyj, uchwały wytyczające jednolite, konsekwentne i braterskie współdziałanie obu, stanowią pełne odzwierciedlenie nastrojów i poglądów szerokiego mas członkowskich Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. (Mik.)

W ciągu 20 godzin dotrą ryby morskie do najdalej położonych miast

W Giżycku, koło Łezan, zakończone zostały obrady nad zimowym rozkładem jazdy, który wejdzie w życie z dniem 5 października br. Na konferencji obecni byli również przedstawiciele Centrali Rybnej wraz z gdańską komisją porozumiewawczą dla spraw obrotu rybą morską.

W okresie zimowym, według nowego

KONFERENCJA U PREZYDENTA M. GDAŃSKA

Z inicjatywy wiceprezydenta m. Gdańska, ob. Tredjakowskiego, 5 bm. o godz. 16, w gabinecie prezydenta miasta, odbędzie się konferencja z udziałem wszystkich posłów do Sejmu RP z terenu Gdańska. Tematem obrad będą sprawy samorządowe.

ZMIANA GODZIN URZĘDOWANIA ADMINISTRATORÓW

Celem usprawnienia wydawania kart wymiennych poczynając od dnia 1 września br., administratorzy domów, w dniach od 1 do 8 każdego miesiąca będą urzędowali codziennie w godzinach od 16 do 20.

Pozostałe dni i godziny urzędowania pozostają bez zmiany.

UROCZYSTOŚĆ ZAKOŃCZENIE PÓŁKOLONII LETNISK RPTD W LĘBORKU

Ostatnio, w szkole nr 1 w Lęborku odbyła się uroczystość zakończenia II turnusu półkolejniczych letnisk robotniczych Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Na uroczystość złożyła się

część oficjalna oraz artystyczna, w której dzieci pisywały się tańcami, śpiewem i deklamacją.

Na jesień RTPD uruchamia na terenie miasta świetlicę dla dzieci, przy ul. Czołgiistów 28 kontynuując w ten sposób swą pożyteczną pracę.

KTO ZGUBIŁ?

Do komisariatu MO w Sopocie zgłoszono znaleziony zegarek i parasolkę męską. Właściciele wymienionych przedmiotów mogą się zgłosić po odbiór do komisariatu MO w Sopocie, pokój Nr 5.

SZKOLENIE PIELEGNIAREK DLA WSI

Związek Samopomocy Chłopskiej organizuje kursy pielęgniarstwa dla dziewcząt wiejskich. Kurs ten odbędzie się w Sopocie w lokalu PCK. Weźmie w nim udział 25 osób z województwa gdańskiego. W ciągu 6-miesięcznej nauki uczestniczki kursu będą korzystały z bezpłatnego internatu.

Każda z uczestniczek podpisała zobowiązanie do dwuletniej pracy w szpitalach lub w wiejskich punktach sanitarnych.

Peperowcy Stoczni Nr 13 otrzymali się e leg i m a c e partyjne

W stoczni nr 13 w Gdyni odbyło się uroczyste wręczenie stałych legitymacji partyjnych około 200 członkom Komitetu Fabrycznego PPR.

W pięknie udekorowanej sali świetlicowej stoczni zebrał się tego dnia wszyscy członkowie partii i zaproszeni goście. Uroczystość zajął sekretarz Komitetu Fabrycznego, tow. inż. Iżerówna, powołując na przewodniczącego zasłużonego działacza robotniczego, tow. Kowalskiego. Następnie przemówił dyrektor stoczni nr 13, tow. Kabat, były robotnik stoczni nr 1 w Gdańsku. W imieniu PPS mówił przewodniczący komitetu fabrycznego maszej bratniej partii, tow. inż. Groch. W swym przemówieniu podkreślił on nierozdzielność więzów, łączących obie partie robotnicze.

Do zebranych robotników, inżynierów i pracowników stoczni przemówił, znany wśród Polonii amerykańskiej działacz robotniczy, tow. Geppert. Mówił on o ruchu zawodowym w Ameryce podzwierając robotników stoczni w imieniu robotników amerykańskich. Z kolei sekretarz Komitetu Miejskiego w Gdyni, tow. Grudziński, wręczył legitymacje partyjne. Jako pierwszy legitymację otrzymał stary, zasłużony działacz robotniczy na terenie stoczni, robotnik placowodokowy, tow. Loch. Drugim był tow. Orlik,

nadzistrz wydziału mechanicznego, który przez czas swojej pracy rozbudował 20-osobowy dział do rozmiarów pojeźni fabryki, zatrudniającej 420 ludzi. Po wręczeniu pozostałych legitymacji, tow. Orlik, w imieniu peperowców z uczniami nr 13, podziękował za zaszczyt i przyczek zwiększyć wysiłki nad odbudową i podwyższeniem produkcji stoczni.

Wspólne odpiewanie Międzynarodówki zakończyło tę podniosłą uroczystość.

Wspólna świetlica PPR i PPS została otwarta w sopockim PUR-ze

Wspólnym wysiłkiem pracowników Wojewódzkiego Gdańskiego Oddziału PUR w Sopocie, zrzeszonych w kółach PPR i PPS, zorganizowana została świetlica. Uroczyste otwarcie odbyło się w sobotę 23 bm.

Sekretarz koła PPS tow. Kuz po witał w krótkich słowach zebranych wyrażając radość z powodu otwarcia własnej świetlicy.

Następnie przemawiali z ramienia Miejskiego Komitetu PPS tow. Dybowski oraz tow. Śmiałek, sekretarz Komitetu Miejskiego Polskiej Partii Robotniczej. Mówcy podkreślili ogrom pracy, jaką PUR wykonuje realizując postanowienia PKWN o repatriacji i osiedleniu.

W imieniu pracowników PUR tow.

Okleńczyk podziękował dyrekcji za pomoc w organizowaniu świetlicy i u dzieleniu lokalu.

Konferencja ilustratorów społecznych

Ostatnio odbyła się w Gdyni konferencja ilustratorów społecznych z udziałem przewodniczących Obywatelskich Komisji Podatkowych i naczelników Urzędów Skarbowych m. Gdyni.

Konferencję otworzył przewodniczący Okręgowej Komisji Ilustratorów Społecznych, tow. KARCZEWSKI, który wygłosił obszerny i wyczerpujący referat omawiający znaczenie współpracy ilustratorów społecznych z władzami skarbowymi.

Wyznaczono kierowników zespołów przy każdym Urzędzie Skarbowym. Kierownikiem zespołu przy Urzędzie Skarbowym nr 1 w Gdyni, został ob. TADEUSZ GANCZARZYK, zaś w Urzędzie Skarbowym nr 2, ob. TADEUSZ JAMERA.

Leceum wodno-melioracyjne w Gdońsku

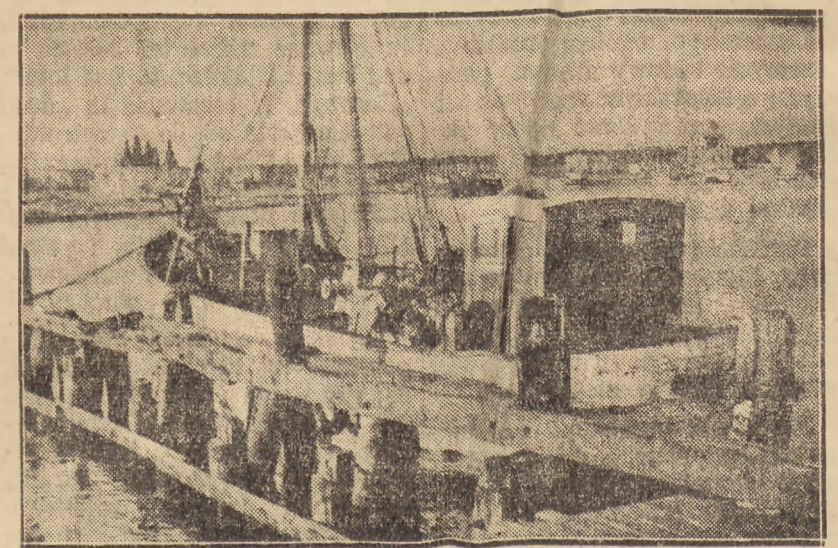
W roku bieżącym, w Gdańsku - Oruni, przy ul. Żuławskiej 19, otwarte zostanie Państwowe Liceum Wodno-Melioracyjne. Zadaniem jego jest wyszkolenie fachowców służby wodno - melioracyjnej do prac, związanych z melioracją rolną, budownictwem kanałów, pracą w portach itp. Kandydaci, po ukończeniu liceum, otrzymają tytuł technika, po kilku-letniej zaś praktyce mogą uzyskać tytuł inżyniera wodno - melioracyjnego.

Nauka w liceum trwa trzy lata. Dla najzdolniejszych a niezamożnych uczniów przewidziane są stypendia. Nauka w szkole rozpoczyna się 15 września.

Uczniowie korzystają z dalekoidających ulg.

NUMERY TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ

Gdańsk - 31-334, 31-338
Wrzeszcz - 41-332, 41-333, 42-284
Orunia - 31-338
Oliwa - 32-622
Nowy Port - 42-282



Jastarnia - port rybacy

Nad jeziorami szumia lasy Szwajcaria Kaszubska wraca do życia

Odchodzący z Gdyni autobus ma specyficznych pasażerów. Spotkać w nim można pełnowartościowego chłopca kaszubskiego, rożadane wiejskie kobiety, jakiegoś urzędnika i rodziców dzieci z Dzierżyma. Ta ostatnia grupa robi najwięcej hałasu.

W przyciechym powietrzu plażą się pytania, biadolenia i nabyte w szpitalnych wizytach terminy lekarskie. Kaszubi zachowują się przykładnie patrzeć z krytyczną ciekawością na gromadę rozkrzyczanych mieszczuchów. Są ciekawi, ale raz i ich głośna rozmowa swobodne zachowanie się ludzi miasta. Chłop kaszubski bowiem nauczył się przez lata niewoli patrzeć, słuchać jeszcze się od tego nie odzwyczail.

Kiedy nasyciliśmy się obserwacją pasażerów, oczy przez okno ogarniają krajobraz jednej z najpiękniejszych w Polsce okolic - Szwajcarii Kaszubskiej.

Prześliczne, malownicze położenie tego zakątka naszego kraju urzeka swym czarem. Liczne jeziora i pagórki pokryte lasami, to cechy charakterystyczne tutejszego krajobrazu. Pasma wzgórz osiągają tu względnie dużą wysokość, a pola ciągną się daleko w łagodnych, miękkich fałdach, poprzeryzanych wartkimi, do górskich podobnymi, strumieniami.

Szwajcaria Kaszubska posiada około 200 rozmaitej wielkości jezior. Największym jest jezioro Raduńskie o

długości 15 km, szerokości 1 km i głębokości sięgającej do 40 m.

Najpiękniejsze jest jezioro Ostrzyckie, położone w okolicy, która swą malowniczością przewyższa krajobraz Szwajcarii Kaszubskiej.

Najwyższym szczytem w tej okolicy jest wzgórze Wieżycza, wzniesione na 311 m ponad poziomem morza. Okolica ta, nieprzebrana skarbnica polskich pamiątek kulturalnych.

Małe wiejskie kościółki, otoczone gęstwą lip i buków, posiadają w swych wnętrzach skarby, godne tego, by zapisać nimi sale muzeów albo gabinety historyków sztuki ludowej. Lud kaszubski bowiem znany jest od wieków ze swych artystycznych zamiłowań, przejawiających się w różnych dziedzinach sztuki. Piękne hafty, artystycznie zdobiona ceramika, rzeźba w drzewie, wykonana rękami domorodnych artystów, mogą być wzorami dla wielu zawodowych mistrzów.

W Chmielnie np. żyje w charakterystycznej chacie kaszubskiej garmacz - artysta Leon Netzel. Jego wyroby znane są szeroko zagranicą, w Anglii, Francji i Holandii.

Podczas okupacji wygnany z domu, tuś się po generalnym gubernatorstwie. Po wyzwoleniu wrócił i dalej kontynuuje dzieło swoich ojców. Sztuka garmarska przechodzi w tej rodzinie z ojca na syna. 9-letni syn Netzla nie w przyszłości objąć po nim warsztat.

Słonina pod kontuarem a właściciel w... obozie

Kontrolerzy przeprowadzający akcję kontroli cen na terenie Nowego Portu chcieli kupić słoninę w sklepie Jana Markowskiego, przy ul. Sportowej 20. Zna właściciela sprzedającego podówczas artykuły różniczne, odpowiedział, że słoniny, ani żadnego innego tuszku nie ma już od dłuższego czasu.

Po przeprowadzeniu rewizji znaleziono pod kontuarem, w beczce, 30 kg słoniny i 30 kg sadła. Okazało się, że Markowski magazynował tłuszczu oczeku-

jąc wyższej cen i w wyjątkowych tylko wypadkach sprzedawał je tzw. dobrym znajomym. Sprawa została przekazana Komisji Specjalnej, która ukarała winnego grzywną w wysokości 100 tys. złotych i skierowała do obozu pracy na okres trzech miesięcy.

1 maszyn portu

MAKA I PSZENICA Z KANADY

W najbliższych dniach nadejdą do portu gdańskiego dwa amerykańskie statki z Kanady. Jeden z nich „Mout Athos” wiezie 9 tys. ton maki pszennej, drugi zaś około 8 tys. ton pszenicy. Obydwa transporty nadejdą do Polski w ramach umów handlowych. Statki klaruje Agencja Morska „Baltica”.

NOWA LINIA ŻEGLUGOWA

Bałtycka Agencja Morska „Baltica” przejęła od GAL linie Nowojorską „East Asiatic Co”, z siedzibą w Kopenhadze. Linia utrzymuje połączenie między Nowym Jorkiem, Kopenhagą i Gdynią za pomocą dwu nowoczesnych motorowych statków „Jutlandia” i „Falstria”. Statki kursują na zmianę w odstępach trzytygodniowych. Mogą one zabrać po 8 tys. ton ładunku i 50 pasażerów w luk sosnowych pomieszczeniach. Dnia 29 sierpnia do Gdyni wszedł M/S „Falstria” przywożąc 59 ton drobnicy i około 8 tys. worków pszenicy.

Z POLSKIM CEMENTEM

W najbliższych dniach odpłyną do Leningradu dwa radzieckie statki towarowe „Otto Smid” i „Tosno” zabierając w ramach umowy handlowej ponad 7 tys. ton polskiego cementu. Celem przyspieszenia odejścia statków bunkrowanie odbywa się pod czas ładowania cementu z barek rzecznych.

PIERWSZY RAID TANKOWCA „TURNIA”

Do portu gdańskiego wszedł polski tankowiec „Turnia”, przywożąc z Anglii 855 ton oliwy. Władze wyłączone się do zbiorników w granicach

Z TEATROWIEN

„MIEJSKI” „Wybrzeże” Gdynia. Plac Grunwaldzki. Nieczynny. **„AKTOROW” Gdynia.** Skwer Kosciuszki 12, godz. 20 - „Cien” W roli tytułowej Kira Pełowska

„MIEJSKI” „Wrzeszcz”, ul. Grunwaldzka 16, godz. 17 i 19 - Widołsko dla dzieci „O gwiazdce nieład” W wykonaniu Wileńskiego Teatru Marionetek

REPERTUAR KIN

GDYNIA - „Warszawa” - Nauczycielka się bawi. „Atlantida” - Rywal jego „równoległy” - Dom Marynarki Woj. - Pani minister tańczy. **GRABÓWEK** - „Fala” - Historia jednego łowcy

CHYLONIA - „Promień” - Młodość T. E. **SOPOT** - „Polonia” - Knock-out. - „Baltyk” - Błoty kiel.

OLIVA - „Polonia” - Maria Luiza. **WRZESZCZ** - „Bajka” - 5 zuchów. - „Capitol” - Niewidzialny detektyw. **GDANSK** - „Światłotw” - Wielki walc. **WEIHEROWO** - „Świt” - Ciche weselo.

PUCK - „Mewa” - Dom bankowy. **TCZEWO** - „Wista” - Miłość na lekarstwo. **STARGARD** - „Polonia” - Kobieta sama. **LEBORK** - „Fregata” - Dusze nieumarłych.

KARTUZY - „Kaszub” - Ostatnia szansa **SLUPSK** - „Polonia” - Złota maska. **KOSZALIN** - „Polonia” - Gosa. **BIALOGARD** - „Baltyk” - Czarodziejski kwiat.

SZCZECINEK - „Wolność” - Sereńada w Dolinie Słońca.

WYSTAWY
Salon „Rytmu” w Gdyni - 10 lutego. Wystawa akwareli Tybora Czarby „Polskie Wybrzeże węgierskim piedzłem”. I grafik Ludmily Lanżanki „Z tek pomorskiej”. Otwarcie o godzinie 17.00.

Salon Sztuki i Przemysłu Ludowego w Gdyni, ul. 3-go Maja 27 (naprzeciwko kina „Atlantida”) - wystawa obradów marynistycznych artyst. prof. Mariana Mokwy.

Wystawa Plakietka w Sopocie, zorganizowana przez P.Z.Z. w Salonie plastyków przy ul. Rokossowskiego 54.

II doroczna wystawa malarstwa, grafiki i rzeźby Z.Z.P.A.P. w Pawilonie Sztuki w Sopocie, ul. Powstańców Wolszawy.

Wystawa „Stary Gdańsk w grafice i staro drukach” w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku, w godzinach od 9 do 19 z wyjątkiem niedziel i świąt. W sobotę od godz. 9 do 12.

Wystawa prac konkursowych na projekt kościoła w Gdyni w gimnazjum żeńskim przy ul. Czołgiistów.

Adres Redakcji i Administracji
GŁOSU WYBRZEŻA
Gdańsk - Plac Armii Czerwonej 1
tel. 315-72
Gdynia - ul. Światłojńska 3
tel. 224-65

Cennik ogłoszeń ukazuje się w poniedziałku, w drugim i piątym.



ŚWIAT dzieci

DODATEK TYGODNIOWY GŁOSU LUDU

ZOFIA KWIECIŃSKA

Pierwszy dzień w szkole

Pierwszy przyszedł do klasy Stefan. Nie z pilności bynajmniej, tylko po prostu chciał jak najprędzej spotkać się z kolegami i opowiedzieć im swoje przygody wakacyjne, a było ich nie mało.

Woźny Stanisław przywitał go ze zdziwieniem:

— Coś się tak pośpieszył? Dopiero siódma.

— Zegarek źle idzie — burknął Stefan.

— Wam zawsze zegarki źle chodzą. To się spóźnia, to spieszą. Nie łaż mi po korytarzach, bo widzisz jak podłogę wypucowałem...

Stefan usiadł w ławce i ziewając patrzył w okno. A koledzy jak na złość nie przychodzili. „Piątacy” zważyli się całą grupą i przez ścianę słychać było gwar i trzaskanie pulpity. Stefan jednak do nich nie poszedł. Też — żeby powiedzieć, że „smarkaczów im nie trzeba”, jak zeszłego roku. Między czwartą i piątą klasą trwała cicha wojna. Piątacy zadzierali nosa, bo starsi, u czwartaków za to było znacznie mniej dwój. A zresztą w piątej została cała grupa na drugi rok, a w czwartej tylko jeden i to się nie liczy, bo był chory przez trzy miesiące i nie mógł później dogonić.

Przyszedł Witek i od razu zaczął sobie wybierać ławkę. Strasznie był kapryśny ten Witek. Zawsze mu było to za jasno, to za ciemno, to za daleko, to za blisko. Gdyby pani na to pozwoliła, to na pewno dziesięć razy w ciągu roku zmieniałby miejsce. Teraz przesiadał się z ławki do ławki, aż wreszcie przypadła mu do gustu ta w kącie koło pieca.

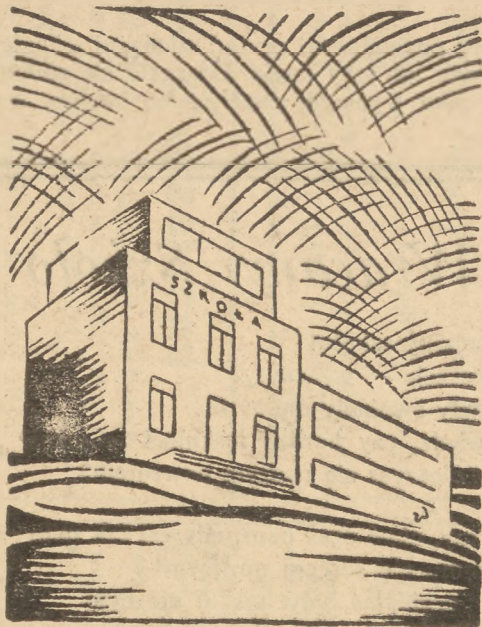
— Tu będzie najlepiej. W zimie ciepło a za piecem można i ściągawkę schować. Chcesz ze mną siedzieć?

Stefan nie chciał. Witek nigdy nie wiedział co się na lekcji dzieje, zapomniał w domu to zeszyt, to pióro, kręcił się i gadał, a zawsze potem ktoś za niego musiał oberwać. Przy tym był skarżypytą i klasa go nie lubiła.

Zegar szkolny wydzwonił pół do ósmej, potem trzy kwadranse. Teraz już bez przerwy trzaskały drzwi na korytarzu i co chwilę ktoś nowy wchodził. Jedni przycho-

dzili cicho, jakby dopiero wczoraj ze szkoły wyszli, inni już od drzwi zaczynali wiać. Stefan milczał, choć tyle ciekawego miał do opowiadania. Jego najlepszych kolegów jeszcze nie było, a przed wszystkimi paplać jak np. Franek, nie lubił. A Franek gadał z zapalem, aż mu oczy rozbłysły i rumieńce wystąpiły na twarz. Całe lato spędził w obozie.

— Ale świetnie było. Obóz, to nie jakieś tam kolonie. Tam dyscyplina jest aż miło.



— Toś ty pewno codziennie miał karno dyżury — przerwał mu Ignac, bo Franek znany był z tego, że zawsze musiał się choć o minutę spóźnić i nigdy nie robił tego, co właśnie trzeba było zrobić. Nie był nawet leniwy, ale zawsze jakoś chciał mu się zadania arytmetyczne rozwiązać podczas lekcji polskiego, a na arytmetykę czytać książki. Taki już był.

Kazik był latem w Danil. Przywiózł cały album fotografii i widokówek. Pokazywał je kolegom, krzycząc:

— Tylko rękami nie dotykajcie. Nie poplamcie. Nie szarpacie!

Dziewczynki skupione przy oknie szepem opowiadały sobie jakieś tajemnice. Dziewczynki zawsze mają tajemnice i zawsze szepczą, chociaż nikogo nie interesuje o czym gadają. Drugorocznicy trzymali się oddzielnie, z nieufnością patrząc na resztę klasy. A ponieważ czwartacy piątaków nie lubili z powodu ich zarozumiałości, więc nikt się nie kwapił do nich.

Wszedł Stanisław, podniósł kilka papierków z podłogi i mruknął:

— Nigdy porządku utrzymać z wami nie można. Moglibyście przynajmniej pierwszego dnia nie śmiecić.

Przed samym dzwonkiem ni z tego ni z owego pokłócił się Wojtek ze Staszkiem. Oni codziennie się kłócili i codziennie goździki pani powiedziała, że trzeba ich sadzić w dwóch przeciwległych końcach klasy. Teraz też nie wiadomo z czego wynikła ta awantura. Byli na tych samych koloniach. Wojtek w pierwszej turze, a Staszek w drugiej. I teraz posprzeczał się o to, czy koło jakiegoś tam młyna były raki czy nie.

— Skąd ci się tam raki przyśniły. Raki siedzą w mule, a tam była woda czysta, jak w szklance.

— Znasz się na rakach jak koza na winogronach. Raki właśnie lubią czystą wodę.

Z początku rozmawiali o tych rakach cicho, potem coraz głośniejsze, potem zaczęli krzyczeć, wyskoczyli z ławek i już, już pobili się, gdyby dzwonek nie zadzwonił i do klasy nie weszła pani. Wojtek zdążył tylko szepnąć:

— Ja ci jeszcze pokażę.

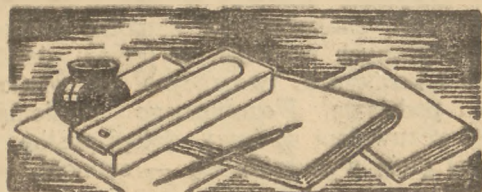
A Staszek mu odpowiedział:

— O wa, myślisz, że się ciebie boję.

Pani uśmiechnęła się, znacznie weselsza, niż uśmiechała się pod koniec roku i powiedziała:

— Dzieńdobry. Widzę, że nie się nie zmienili, Staszek z Wojtkiem kłócą się po dawnemu.

Lekcji naturalnie nie było. Bo jakaż to może być lekcja pierwszego dnia. Pani podyktowała plan lekcji i jakie będą książki potrzebne a potem opowiadali sobie, jak kto spędził wakacje. Bieda była tylko z tym, że wszyscy chcieli swoje jak najprędzej powiedzieć i zrobili się harmider. Włóczyli się postanowiono, że lepiej będzie napisać na ten temat wypracowanie. Nie tak na stopnie, ale tak, jakby pamiętnik. Potem pani najładniejsze przeczyta w klasie, a może nawet wydrukuje się w gazecie szkolnej.



BOLESŁAW PRUS

Grzechy dzieciństwa

(WYJĄTEK)

Nareszcie w początkach sierpnia odwiedziło mnie do szkół. Egzamin zdałem wcale dobrze, po czym ojciec umieścił mnie na stacji z korepetycją, rodzicielską opieką i wszelkimi wygodami za 200 złotych i pięć korcy ordynarii na rok, i sprawił mi szkolny uniform.

Nowy strój tak mnie zajął, że nie mogąc nacieszyć się nim w ciągu dnia, wstałem cichutko w nocy, ubrałem się po ciemku w surdut z czerwonym kołnierzem, włożyłem na głowę czapkę z czerwonym lampasem i miałem zamiar posiedzieć tak kilka minut. Ponieważ jednak noc była żdździasta, ode drzwi trochę ciągnęło, a ja poza obrębem munduru i czapki byłem w negliżu, więc trochę zdrzemnąłem się i prześpałem w uniformie do rana.

Taki sposób nocowania bardzo rozweselił moich kolegów, ale w gospodarzu naszej stacji obudził podejrzenie, że ma w domu nadzwyczajnego urwisa. Pobiegł czym prędzej do zajazdu, gdzie stał mój ojciec i powiedział mu, iż za żadne w świecie skarby nie chce mnie trzymać na stacji, chyba — że mu ojciec doloży jeszcze pięć korcy kartofli na rok. Po długich targach stanęło na trzech korcach, ale swoją drogą ojciec pożegnał się ze mną w tak demonstracyjny sposób, że ani żałowałem go, kiedy wyjeżdżał, ani tęskniłem do domu, gdzie częściej mogły mnie spotykać po dobowce owacje.

Przebieg mojej edukacji w klasie pierwszej nie posiadał żadnych wybitniejszych momentów. Dziś patrząc na owe czasy z historycznej odległości, koniecznej, jak wiadomo, dla sformowania obiektywnego sądu, wyznaję, że w ogólnych zarysach życie moje zmieniło się niewiele. W szkole trochę dłużej przesiadywałem w zamkniętej sali, w domu — trochę więcej biegałem po otwartej przestrzeni. Zmieniłem suknie cywilne na mundur, a osoby, pracujące nad harmonijnym rozwinięciem moich fizycznych i duchowych uzdolnień, zamiast dyscypłiny — używali różgi.

I oto wszystko.

Szkola, jak wiadomo, dzięki swemu zbiorowemu charakterowi przygotowuje chłopców do życia w społeczeństwie i daje im takie umiejętności, jakich by nie nabyli kłopotując się pojedynczo. O tej prawdzie przekonałem się w tydzień po przybyciu do szkoły, gdzie nauczyłem się sztuki dawania serów, która wymaga współudziału najmniej trzech osób, a więc nie może istnieć poza obrębem społeczeństwa. Teraz dopiero odkryłem w sobie ten rzeczywisty talent, którego natura chroniła mnie od teoretycznych dociekań, popychała w kierunku działalności zbiorowej. Należałem do pierwszorzędnych graczy w palanta, bywałem matką w bitwach, organizowałem poza klasowe wycieczki, zwane wagusami, dyrygowałem w klasie ogólnym tupaniem lub beczeniem, cośmy sobie dla wytchnienia urządzali, niekiedy w sześćdziesięciu. Natomiast, znalazłszy się samotny wobec gramatycznych prawideł, wyjątków, deklinacji i koniugacji, tworzących, jak wiadomo, podstawę filozoficznego myślenia, wnet uczuwałem w duszy jakąś pustkę, z której głębi wynurzała się — cemość.

Jeżeli przy takim talencie do nieuczenia się wypowiadałem lekcje stosunkowo dość płynnie, to tylko dzięki silnemu wzrokowi,



który pozwalał mi czytać z książki odległej o dwie lub trzy ławki. Zdarzało się niekiedy, że wydawał zupełnie co innego, niż

Wracamy Szkoło

Wracamy szkoło!

Nareszcie — wracamy!

Mineły swobody dni złote...

Powiedz, czy bardzo tęskniłaś za nami?

Czy cieszysz się naszym powrotem?

Bo my, choć czas nam upływał tak miło —

Witamy cię sercem gorącym!

Co porabiałaś, gdy nas tu nie było przez całe dwa długie miesiące?

Co porabiałaś zwierzątka wypchane, stojące w gablotce oszklonej?

A stary szkolny nasz dzwonek kochany — tak długim milczeniem znudzony?

A szare ławki i tablice czarne, globusy, mapy i obrazki barwne — czy wypoczęły w czasie tych wakacyj — po roku nauki i pracy?

Gdy dzwonek znowu radośnie zawoła — że jesteś na nasze przyjęcie gotowa, że właśnie ósma wybija godzina — i znów się nauka zaczyna — opisz nam szkołę swe letnie przeżycia, — musiały być bardzo ciekawe...

A my ci swoje — spisujemy w zeszytach, jak tylko siądziemy do ławek...

JANNA WAZŁOWA

było zadane, lecz wówczas uciekałem do modelowego w takich wypadkach usprawiedliwienia. Mówiłem mianowicie, że nie dosłyszał pytania, albo, że „się załknem“.

W ogóle byłem uczniem — przyszłości, nie tylko dlatego, że budziłem niezadowolenie w starych rutynistach, a posiadałem sympatię młodych, lecz i dlatego, że dobre stopnie z różnych przedmiotów, a z nimi nadzieję promocji, widziałem tylko w marzeniach, wybiegających daleko poza teraźniejszość.

Moje stosunki z nauczycielami były rozmaite. Profesor łaciny pisał mi nienajgorsze stopnie za to, że pilnie uczyłem się gimnastyki, którą także on wykladał. Ksiądz prefekt wcale mi nie dawał stopni, ponieważ zasypywałem go kłopotliwymi pytaniami, na które jedyną odpowiedzią z jego strony było: „Leśniewski, idź klęczeć“. Nauczyciel rysunków i kaligrafii protegował mnie jako rysownika, ale potępiał jako kaligrafa; lecz ponieważ w jego umyśle sztuka pisania była najważniejszym szkolnym przedmiotem, więc przy głosowaniu z sobą samym przeważał na stronę kaligrafii i dawał mi jednostki, niekiedy dwójki.

Arytmetykę rozumiałem wcale dobrze, ten bowiem wykład oparty był na metodzie poglądowej, to jest „na biciu łap“ za nieuwagę. Nauczyciel języka polskiego wróżył mi świetną karierę, ponieważ raz udało mi się napisać mu na imieniny wiersz, obejmujący pochwałę jego surowości. Nareszcie, stopnie z innych przedmiotów, zależały od tego, czy moi sąsiedzi dobrze mi podpowiadali, albo czy leżąc na poprzedniej ławce książka była otwarta we właściwym miejscu.

Najpoufalsze jednak stosunki łączyły mnie z inspektorem. Człowiek ten tak przyzwyczaił się do wypukowania mnie z klasy w czasie lekcji i do widywania się ze mną po lekcjach, że był szczerze zaniepokojony, gdy w którymś tygodniu nie przypomniałem się jego pamięci.

— Leśniewski! — zawołał pewnego dnia spostrzegłszy, że już idę z klasy do domu. — Leśniewski!... a dlaczego ty nie zostajesz?...

— Przecież nic nie zrobiłem — odpowiadam mu.

— Jakto, więc nie jesteś zapisany do dziennika?

— Jak ojca kocham, tak nie!

— I umiałeś lekcje?...

— Kiedy mnie dziś wcale nie wyrywali!...

Inspektor zamyslił się.

— Coś w tym jest! — szepnął. — Wiesz, Leśniewski, zostań ty tu na chwilę.

— Mój złośliwy panie inspektorze, przeciem ja nic nie winien!... Ja ojca kocham!... Jak Bożę kocham!...

— Aha!... przysięgasz się, ośle?... Chodzi o to tu zaraz!... A jeżeliś naprawdę nic nie złał, to — policz ci się na drugi raz!...

W ogóle miałem u pana inspektora kredyt otwarty, co mi w szkole zrobiło popularność tym istotniejszą, że nikogo nie pobudzała do konkurencji.

DWIE ROCZNICE

1 WRZESNIA przypada tragiczna rocznica wybuchu wojny w 1939 r. Wy, może nie wszyscy pamiętacie ten dzień, kiedy pierwszy raz zahuczały syreny alarmowe i na nasze domy i miasta spadły niemieckie bomby.

Wojska niemieckie posuwały się szybko mimo rozpaczliwej obrony ludności, bo kraju broniło nie tylko wojsko, ale i ludność cywilna. Chwytała za broń robotnicy, strzelali do maszerujących oddziałów niemieckich chłopów. Wróg zajął całą Polskę. Potem podbił i inne kraje Europy. Nastąpiły ciężkie lata niewoli. Ale walka nie ustała. Ci Polacy, którzy pozostali w kraju walczyli na partyzantce, szkodziли Niemcom na każdym kroku, psuli im fabryki, wysadzali w powietrze transporty wojska i amunicji, idące na front rosyjski. A ci Polacy, którzy byli na emigracji w Związku Radzieckim, którzy tam przez szereg lat żyli i pracowali, utworzyli wtedy na radzieckich terenach swoje własne polskie wojsko, 1 Dywizję im. Kościuszki. Zbrali się tam rodacy ze wszystkich stron Polski i z Mazowsza i z Krakowskiego, Ślązacy i warszawiacy i chłopcy z lubelszczyzny i wszyscy jacy tylko tam wtedy

byli. Przyjeżdżali z zapadłych wiosek kirgizkich, ze stepów syberyjskich z kopalni i fabryk. Przyswiecała im jedna myśl, jedna idea — walczyć o Polskę wolną i niepodległą, pomścić krzywdy swoich bliskich, których Niemcy wymordowali, pomścić swoje spalone domy i zrujnowane gospodarstwa.

Zaopotały w powietrzu biało - czerwone sztandary, na szarych mundurach zabłysły polskie orzelki. Żołnierz polski poczuł w rękach broń. Nie było jaką broń, najlepszą, najnowocześniejszą.

Nad daleką rzeką rosyjską Oką przygotowywały się polskie oddziały do walki na śmierć i życie, do walki aż do zwycięstwa ze zniechędzonym wrogiem. Dłużył się chłopakom ten czas ćwiczeń. Chcieliby już jak najprędzej iść w bój, chcieliby jak najprędzej iść, przedzierać się w krwawych walkach i trudzie na zachód, do kraju, do Warszawy, i dalej jeszcze — aż do Berlina, do samego gniazda wroga.

1 września 1943 r. 1 Dywizja im. Kościuszki wyruszyła na front. To był początek jej zwycięskiego marszu. Marszu przez Lenino, Chelm, Lublin aż do Warszawy i dalej na zachód.

Pamiętam

Pamiętam... często widzę we śnie miasta mojego drogie mury — i dzień, gdy pierwszy raz ponury jęk syren wojnę nam obwieścił. Pamiętam straszne samoloty i pierwsze bomby, dym, kurzawę... Zadrżały mury mej Warszawy w piękny, wrześnieowy ranek złoty. A potem dzień po dniu — i w nocy — Gwizd syren, strzały, bomb wybuchy, burzonych domów łoskot głuchy... Martwej siostrzyczki szklane oczy... Na domów świeżych rumowiskach nie jeden trup się poniewierał. Groby kopaliny na skwerach i rosły krzyże bez nazwiska.

I nie zapomnę: pod Warszawą radziecki żołnierz bohaterski z bratem mym dzielił los żołnierski, przyjaźń zaświadczył raną krwawą.

LUDWIKA BARSZCZEWSKA



BENEDYKT HERTZ

KRZYSIA I JANEK na wakacjach

15)

Widząc, że z chłopakami nie wiele wskóra. Krzysia postanowiła szukać pomocy dziewcząt.

A była we wsi jedna Zośka, córka kormornicy. Straszny był kozak z tej dziewczyny. Pasając krowy, takiej nabrała odwagi, że nie lękała się nawet ogromnego buhaja, przed którym dorośli mężczyźni uciekali. Gdy tylko byk próbował się awanturować, Zośka zdierała sobie z pleców szarą, podartą chustkę i wymachując nią, rozpoczynała tak wariackie skoki i taki podnosiła wrzask, że byczysko po prostu głupiało. Wybałuszał swoje wołowe gały, tracił rezon, a w końcu odwracał się na pięcie i w nogi.

— Tylko się jego nie bać — powtarzała Zośka — tylko się jego nie bać. Najgorsze bydle, a nawet najzjadliwszy pies lęka się śmiałości. Już ja wiem... oho! Mnie sam wójt krzywdy nie zrobi, bo wie, że choć wybiję, ja jego się nie boję.

Tu trzeba dodać, że odwagę dziewczyny nieźle podtrzymywał Kruczek, serdecznie do niej przywiązany kundel z czarnym podniebieniem. Z tym psem sam wójt wolał nie zaczynać, a i byk trochę się obawiał.

Do owej to Zośki zwróciła się Krzysia.

— Słuchaj, czy wierzysz w strachy na Szwedzkiej Górze?

— A bo co? — odpowiedziała pytaniem na pytanie.

— Bo mówią, że tam Boruta pilnuje ognistej korony.

— Juści, mówią.

— To bałabyś się tam pójść?...

— Phil bo to raz tam byłam...

— Co, byłaś? — zdziwiła się Krzysia.

— A koronę widziałas?

— Nie, bo ona się ino w nocy pokazuje, a ja tam we dnie bywałam.

— Po ciemku lękałabyś się pójść? — zagadnęła po chwili Krzysia.

— Il cobym się miała lękać. Z Kruczkiem do samego Boruty pójde.

No i umówiły się, że następnego wieczora zwiedzą północne zbocze Szwedzkiej Góry w towarzystwie Kruczka i dwu chłopaków.

Wiadomość o tym ich postanowieniu zlektryzowała nas.

— Co takiego?... Dziewczyny chcą iść, a my, wojownicy, mamy pietra?... Wstydi!



Ale cóż, zabronić im nie może nawet wódz Bawolich Rogów.

Przez cały dzień następny trwały narady wojowników. Romek, Wojtuś i Józiek byli zdania, że lepiej z Borutą nie zaczynać.

— Zośka co innego — mówili — ona jest córką czarownicy, to jej się nic nie stanie. A chłopaka smok złapie, nogi wyrwie i Twardowskiemu na księżyc rzuci.

Daremnie staraliśmy się wraz z Jankiem wyperswadować te brednie. Wszystko na nic.

A tymczasem Krzysia z Zośką bez dłu-

gich narad ruszyły w drogę. Wiecek i Staśiek we wspaniałych kapeluszach z bibułkowymi pióropuszcami i z oklejonymi srebrnym papierem patykami u boku, postępowali za dziewczętami ostrożnie w pewnym oddaleniu. W razie niebezpieczeństwa, ratowałyby na pewno przede wszystkim te swoje szable i kapelusze.

Na samym końcu, zupełnie już nie urzędowo, szedł Janek ze mną. Obaj — jak się to mówi incognito, więc wódz Bawolich Rogów bez korony, a ja bez hetmańskiego hełmu. Prowadziła nas zupełnie prywatna cywilna ciekawość, co też z tej wyprawy wyniknie.

Robiło się coraz ciemniej, a gdyśmy przeszli wierzchołek Szwedzkiej Góry i otoczyły nas gęste tamtejsze zarośla, zaczęły ukazywać się tu i ówdzie robaczki światełko-jańskie. Choć wiedzieliśmy, że to przecież nic strasznego, ilekroć błysnął który w powietrzu, niepokoił naszą odwagę.

Niebawem dziewczęta znikły nam z oczu, potem zapodzielili się gdzieś chłopcy. Byłbym przysięgł, że siedli w krzakach i dali pokój dalszemu towarzyszeniu Krzysi. Gdzieś wysoko nad głowami naszymi zachichotał puszczyk, odpowiedział mu derkacz swym głosem chrapliwym. Zrobiło się strasznie.

I gdyby nie to, że nagle odezwało się ujadanie Kruczka, o którym wiedzieliśmy, że ze złymi mocami żadnych nie ma sto-sunków, kto wie, czy nie poszlibyśmy za przykładem Staśki i Wicki, którzy już najprawdopodobniej dali drapaka.

Zachciało mi się porozmawiać by prze-rwać niemiłą ciszę.

— Janek...

— Co?...

— Przyjemnie, nieprawda?

— Bbbbardzo.

— I mmmnie ttakzeee.

Wtem — zamilkliśmy obaj i stanęliśmy, jak wryci.

O jakieś dziesięć czy piętnaście kroków od nas ukazała się korona ognista. Przyznaję, miałem szczerą ochotę uciec, ale nogi jakby wrosły mi w ziemię.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiosna WAKACJI

Nad rzeczką słońeczko,
nad rzeczką trawa.
Ej, byłaż to, była
latem zabawa!

To w piłkę, to w berka,
to szust do wody!
Ej, byłyż to, były
latem przygody.

A rzeczka brzęczała,
mruczała sobie:

Wykąpcie się, dzieci,
nic wam nie zrobię.

Mam trochę kamyków
i trawek na dnie,

orzeźwią was tylko,
opłuczają ładnie.

Nad rzeczką wiaterek,
nad rzeczką listki,
Ej, było nad rzeczką
wesoło wszystkim.

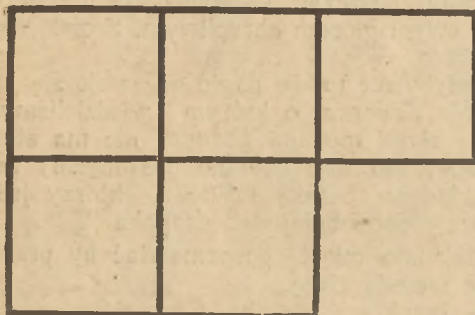
W czas słotnej jesieni,
w czas długiej zimy
myślami-ptaszkami
tam polecimy.

LUCYNA KRZEMIENIECKA



KACIK ROZRYWKOWY

UKŁADANKA ZAPALKOWA:



Z zapalek, ułożonych w pięć kwadratów
(jak na rysunku) należy odjąć trzy zapalki
w ten sposób, aby pozostały trzy kwadraty.

ROZWIĄZANIA Z NR 30 (90)

Rebusy:

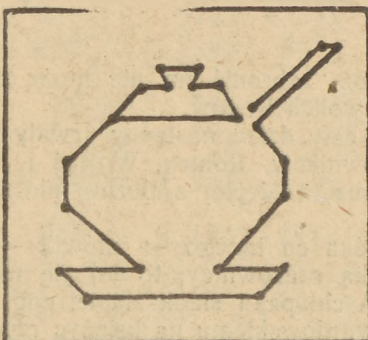
1. Woskowa lala.
2. Mama kupiła sałatę.
3. Pasę owce.

ROZWIĄZANIA Z NR 32 (92)

Zagadka:

Deszcz.

Laminiówka kropkowa:



Oto rysunek wazy z łyżką, otrzymany
przez połączenie kropek przy pomocy li-
nijki i ołówka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Prawidłowe rozwiązanie zagadek nadesłał:

Stasia Rymkiewiczówna, W-wa — Walenty Kozłowski, Lublin — Stefek Kurek, W-wa — Witold Zajaczek, Szczecinek — Edward Zalewski, Mrgowo — Irenka Stolarzówna, Wałbrzych — Zenuś Kochanek, Ożarów.

Opowiadania do historyjki obrazkowej z Nr 34 (94) nadesłał:

Lucyna Krogulska, Piotrków Trybunalski — Halinka Siewierska, Środa — Roman Barbara, W-wa — Henryka Knobloch, Pruszków — Wojtuś Ziętek, Lublin — Krysia Jankowska, W-wa — Staszek Łukasiewicz, Kraków — Inka Wróblewska, Kolumna — Dusia Dąbrowa, Anin — Ryszard Ziętała, Sosnowiec.

Najlepsze opowiadanie wydrukujemy w następnym numerze.

GŁOS SPORTOWY

**Brun
najszybszy
w wyścigu motocyklowym
w Warszawie**

W niedzielę Sekcja Motocyklowa KS OM TUR „Okęcie” zorganizowała uliczny wyścig motocyklowy o mistrzostwo Warszawy w obwodzie zamkniętym. Trasa biegła ulicami: Al. Niepodległości — Rakowiecka — Puławska — Pl. Unii — Polna — Al. Wyzwolenia — Al. Niepodległości i miała długość 4,220 m. W kategorii motorów o litrażu do 130 cm i motorów z przyczepkami, zawodnicy mieli zrobić 5 okrążeń, pozostałe kategorie (250 cm i 350 cm i ponad 350 cm) — 10 okrążeń.

Wyścig ten wzbudził b. duże zainteresowanie publiczności, która gęsto obsadziła trasę, szczególnie na wirażach.

Na trybunie wzniesionej przy starcie i mecie obecni byli m. inn. gen. Małek, szef sztabu OW I, prezes C.U.P. min. Babrowski, dyr. Askanas.

Na ogół „faworyci” w poszczególnych kategoriach nie zawiedli, nie licząc defektów, które zmusiły do wycofania się z wyścigu całego szeregu doskonałych zawodników, jak np. Jerzy Dąbrowski, Potajko i Sędziński. Przy końcu wyścigu zaczął padać deszcz, trasa stała się śliska i tempo znacznie zmalało. Poza kilkoma niezadowolonymi „obserwatorami” się zawodników na wirażach i „starciu” Bruna (który pojechał zresztą dalej) — żadnych poważniejszych wypadków podczas wyścigu nie było.

Wyniki techniczne:

Kateg. do 130 cm: 1) Hennek Jan („Pogoń” Katowice), na DKW 123 — 17:35 min. (przec. 72 km/godz.), 2) Hennek Herbert („Pogoń” Katowice) — 17:37 min., 3) Draga Ludwik („Pogoń” Katowice) — 17:53. W wyścigu tym syn „nabił” ojca, demonstrując b. ładną jazdę.

Kateg. do 250 cm: 1) Ripper Marian (BKM Bielsko), na DKW 250 — 32:12,3 min. (przec. 78,48 km/godz.), 2) Cyran Stefan („Okęcie”), na DKW 250 — 34:23, 3) Kowalski Tadeusz 37:58. Ripper, brat znanego automobilisty Jana Rippera, prowadził od startu do meczy, nie będąc w ogóle zagrożony przez przeciwników.

Kateg. do 350 cm: 1) Brun Krzysztof (PKM Warszawa) na „Excelsior” 348 — 26:38,5 min. (najlepszy czas dnia), 2) Chlebicz Mieczysław (PKM Warszawa), na „Matchless” 350, 3) Miecznikowski Stan. („Legia” Warszawa), na „Jawie” 350. Z wyjątkiem Chlebicza, Brun zdubił wszystkich innych zawodników.

Kateg. ponad 350 cm: 1) Żymirski Andrzej („Okęcie”), na BMW 600 — 39:54 (przec. 79,9 km/godz.), 2) Zwoliński Tad. („Olimpia” Grudziądz), na „Triumph” 350, 3) Kokiza Józef (Owoki KS), na BMW 500. Prowadzący w wyścigu Dąbrowski Jerzy wycofał się po pierwszym okrążeniu na skutek defektu silnika.

Kateg. motorów z przyczepkami: 1) Kamiński („Grochów”), na BMW 600 — 18:30 min. (5 okrążeń), 2) Padziunas Jerzy (MKS Sopot), na BMW 750, 3) Winiński Tad. (MKS Sopot) na BMW 750. Prowadzący przez dwa okrążenia „faworyt” wyścigu Potajko wycofał się na skutek defektu.

(D)

PRAGA — WARSZAWA 66,5:54,5 pkt

Mecz na deszczu

Piękny bieg Kielasa

Niedzielne spotkanie lekkoatletyczne Praga — Warszawa, zgromadziło mimo niepogody, ok. 5.000 widzów. Mecz był niezwykle interesujący i na pewno byłby jeszcze ciekawszy, gdyby nie „gęsty” deszcz, który, padając od połowy zawodów, wpłynął na obniżenie wyników. Mimo to, Adamczyk, skacząc na dół podczas deszczu, uzyskał dobry wynik 7,02 m.

MIN. RABANOWSKI PRZEMAWIA

Sam mecz miał b. uroczystą oprawę. Zaszczycił go swą obecnością prezes Tow. Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej, minister Rabanowski, który wygłosił powitalne przemówienie dla gości, ambasador Czechosłowacji, Hejret, przedstawiciele władz, miasta itp. Było to I spotkanie reprezentacji lekkoatletycznych obu miast, które od lat na pewno stale te więzy sportowe zacieśnia.

KIELAS BOHATEREM MECZU

Najpiękniejszym punktem programu był bieg na 5.000 m, w którym reprezentant stolicy, Kielas, stoczył bohaterką walkę — w dodatku samotnie.

(gdyż Czajkowski zupełnie nie grał roli z 2 Czechami — i wyszedł z niej zwycięsko, imponując ambicją i wytrzymałością. Jego czas 15:37,2, osiągnięty na ciężkiej bieżni i przy wietrze, jest zupełnie dobry).

Na wyróżnienie zasługuje również Adamczyk, który w biegu na 110 m p. pl., uzyskał najlepszy powojenny czas 15,6 sek. oraz Łomowski, zwyciężając w kuli rzutem 14,85 m rekordzistę CSR, Knoutka.

PIĘKNY BIEG BUHLA

Nasza młoda „nadzieja”, Buhl, nie zawiodł, zwyciężając w biegu na 400 m. Prowadził on od startu do meczy i nie pozwolił wyrzucić sobie zwycięstwa. W porównaniu z Czechami biegł on wprawdzie może mniej stylowo, ale jednak wygrał.

Organizacja zawodów, spoczywająca w rękach prezesa WOZLA, dyr. Askanasa, była b. sprawna i szybka.

WYNIKI TECHNICZNE:

BIEG 110 M M. P. Ł. 1) Schneider (P) — 15,6 sek. 2) Adamczyk (W) — 15,6 sek. 3) Gierut (W) — 16,4 sek., 4) Prihoda (P) — 17,2 sek.

SKOK O TYCZCE: 1) Morończyk (W) — 3,75 m, 2) Mały (P) — 3,50 m, 3) Halman (P) — 3,40 m, 4) Cierpisz (W) — 3,22 m.

PCHNIĘCIE KULA: 1) Łomowski

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: 1) Łaznicka (P) — 10,8 s.,

2) Lipski (W) — 11 sek., 3) Lambert (P) — 11,1 sek., 4) Danowski (W) — 11,2 sek.

BIEG 800 M: 1) Winter (P) — 2:00,2, 2) Fucikovsky (P) — 2:01,3, 3) Stanisławski (W) — 2:02,2, 4) Stankiewicz (W) — 2:02,3. W biegu tym Polacy nie mieli nic do powiedzenia.

SKOK WZWYŻ: 1) Matys (P) — 1,75 m, 2) Zwoliński (W) — 1,70 m, 3) i 4) — Nicolau i Mały, którzy podzieliли się punktami.

RZUT DYSKIEM: 1) Knoutek (P) — 45,96 m, 2) Łomowski (W) — 42,62 m, 3) Mudra (P) — 42,23 m, 4) Gierut (W) — 41,13 m.

BIEG 400 M: 1) Buhl (W) — 51,2 sek., 2) Horecky (P) — 51,5 sek., 3) Ogoun (P) — 52,5 sek., 4) Lipski (W) — 52,7 sek.

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: 1) Łaznicka (P) — 10,8 s.,

2) Lipski (W) — 11 sek., 3) Lambert (P) — 11,1 sek., 4) Danowski (W) — 11,2 sek.

BIEG 800 M: 1) Winter (P) — 2:00,2, 2) Fucikovsky (P) — 2:01,3, 3) Stanisławski (W) — 2:02,2, 4) Stankiewicz (W) — 2:02,3. W biegu tym Polacy nie mieli nic do powiedzenia.

SKOK WZWYŻ: 1) Matys (P) — 1,75 m, 2) Zwoliński (W) — 1,70 m, 3) i 4) — Nicolau i Mały, którzy podzieliли się punktami.

RZUT DYSKIEM: 1) Knoutek (P) — 45,96 m, 2) Łomowski (W) — 42,62 m, 3) Mudra (P) — 42,23 m, 4) Gierut (W) — 41,13 m.

BIEG 400 M: 1) Buhl (W) — 51,2 sek., 2) Horecky (P) — 51,5 sek., 3) Ogoun (P) — 52,5 sek., 4) Lipski (W) — 52,7 sek.

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: 1) Łaznicka (P) — 10,8 s.,

2) Lipski (W) — 11 sek., 3) Lambert (P) — 11,1 sek., 4) Danowski (W) — 11,2 sek.

BIEG 800 M: 1) Winter (P) — 2:00,2, 2) Fucikovsky (P) — 2:01,3, 3) Stanisławski (W) — 2:02,2, 4) Stankiewicz (W) — 2:02,3. W biegu tym Polacy nie mieli nic do powiedzenia.

SKOK WZWYŻ: 1) Matys (P) — 1,75 m, 2) Zwoliński (W) — 1,70 m, 3) i 4) — Nicolau i Mały, którzy podzieliли się punktami.

RZUT DYSKIEM: 1) Knoutek (P) — 45,96 m, 2) Łomowski (W) — 42,62 m, 3) Mudra (P) — 42,23 m, 4) Gierut (W) — 41,13 m.

BIEG 400 M: 1) Buhl (W) — 51,2 sek., 2) Horecky (P) — 51,5 sek., 3) Ogoun (P) — 52,5 sek., 4) Lipski (W) — 52,7 sek.

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: 1) Łaznicka (P) — 10,8 s.,

2) Lipski (W) — 11 sek., 3) Lambert (P) — 11,1 sek., 4) Danowski (W) — 11,2 sek.

BIEG 800 M: 1) Winter (P) — 2:00,2, 2) Fucikovsky (P) — 2:01,3, 3) Stanisławski (W) — 2:02,2, 4) Stankiewicz (W) — 2:02,3. W biegu tym Polacy nie mieli nic do powiedzenia.

SKOK WZWYŻ: 1) Matys (P) — 1,75 m, 2) Zwoliński (W) — 1,70 m, 3) i 4) — Nicolau i Mały, którzy podzieliли się punktami.

RZUT DYSKIEM: 1) Knoutek (P) — 45,96 m, 2) Łomowski (W) — 42,62 m, 3) Mudra (P) — 42,23 m, 4) Gierut (W) — 41,13 m.

BIEG 400 M: 1) Buhl (W) — 51,2 sek., 2) Horecky (P) — 51,5 sek., 3) Ogoun (P) — 52,5 sek., 4) Lipski (W) — 52,7 sek.

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: 1) Łaznicka (P) — 10,8 s.,

2) Lipski (W) — 11 sek., 3) Lambert (P) — 11,1 sek., 4) Danowski (W) — 11,2 sek.

BIEG 800 M: 1) Winter (P) — 2:00,2, 2) Fucikovsky (P) — 2:01,3, 3) Stanisławski (W) — 2:02,2, 4) Stankiewicz (W) — 2:02,3. W biegu tym Polacy nie mieli nic do powiedzenia.

SKOK WZWYŻ: 1) Matys (P) — 1,75 m, 2) Zwoliński (W) — 1,70 m, 3) i 4) — Nicolau i Mały, którzy podzieliли się punktami.

RZUT DYSKIEM: 1) Knoutek (P) — 45,96 m, 2) Łomowski (W) — 42,62 m, 3) Mudra (P) — 42,23 m, 4) Gierut (W) — 41,13 m.

BIEG 400 M: 1) Buhl (W) — 51,2 sek., 2) Horecky (P) — 51,5 sek., 3) Ogoun (P) — 52,5 sek., 4) Lipski (W) — 52,7 sek.

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: 1) Łaznicka (P) — 10,8 s.,

2) Lipski (W) — 11 sek., 3) Lambert (P) — 11,1 sek., 4) Danowski (W) — 11,2 sek.

BIEG 800 M: 1) Winter (P) — 2:00,2, 2) Fucikovsky (P) — 2:01,3, 3) Stanisławski (W) — 2:02,2, 4) Stankiewicz (W) — 2:02,3. W biegu tym Polacy nie mieli nic do powiedzenia.

SKOK WZWYŻ: 1) Matys (P) — 1,75 m, 2) Zwoliński (W) — 1,70 m, 3) i 4) — Nicolau i Mały, którzy podzieliли się punktami.

RZUT DYSKIEM: 1) Knoutek (P) — 45,96 m, 2) Łomowski (W) — 42,62 m, 3) Mudra (P) — 42,23 m, 4) Gierut (W) — 41,13 m.

BIEG 400 M: 1) Buhl (W) — 51,2 sek., 2) Horecky (P) — 51,5 sek., 3) Ogoun (P) — 52,5 sek., 4) Lipski (W) — 52,7 sek.

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: 1) Łaznicka (P) — 10,8 s.,

2) Lipski (W) — 11 sek., 3) Lambert (P) — 11,1 sek., 4) Danowski (W) — 11,2 sek.

BIEG 800 M: 1) Winter (P) — 2:00,2, 2) Fucikovsky (P) — 2:01,3, 3) Stanisławski (W) — 2:02,2, 4) Stankiewicz (W) — 2:02,3. W biegu tym Polacy nie mieli nic do powiedzenia.

SKOK WZWYŻ: 1) Matys (P) — 1,75 m, 2) Zwoliński (W) — 1,70 m, 3) i 4) — Nicolau i Mały, którzy podzieliли się punktami.

RZUT DYSKIEM: 1) Knoutek (P) — 45,96 m, 2) Łomowski (W) — 42,62 m, 3) Mudra (P) — 42,23 m, 4) Gierut (W) — 41,13 m.

BIEG 400 M: 1) Buhl (W) — 51,2 sek., 2) Horecky (P) — 51,5 sek., 3) Ogoun (P) — 52,5 sek., 4) Lipski (W) — 52,7 sek.

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: 1) Łaznicka (P) — 10,8 s.,

2) Lipski (W) — 11 sek., 3) Lambert (P) — 11,1 sek., 4) Danowski (W) — 11,2 sek.

BIEG 800 M: 1) Winter (P) — 2:00,2, 2) Fucikovsky (P) — 2:01,3, 3) Stanisławski (W) — 2:02,2, 4) Stankiewicz (W) — 2:02,3. W biegu tym Polacy nie mieli nic do powiedzenia.

SKOK WZWYŻ: 1) Matys (P) — 1,75 m, 2) Zwoliński (W) — 1,70 m, 3) i 4) — Nicolau i Mały, którzy podzieliли się punktami.

RZUT DYSKIEM: 1) Knoutek (P) — 45,96 m, 2) Łomowski (W) — 42,62 m, 3) Mudra (P) — 42,23 m, 4) Gierut (W) — 41,13 m.

BIEG 400 M: 1) Buhl (W) — 51,2 sek., 2) Horecky (P) — 51,5 sek., 3) Ogoun (P) — 52,5 sek., 4) Lipski (W) — 52,7 sek.

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: 1) Łaznicka (P) — 10,8 s.,

2) Lipski (W) — 11 sek., 3) Lambert (P) — 11,1 sek., 4) Danowski (W) — 11,2 sek.

BIEG 800 M: 1) Winter (P) — 2:00,2, 2) Fucikovsky (P) — 2:01,3, 3) Stanisławski (W) — 2:02,2, 4) Stankiewicz (W) — 2:02,3. W biegu tym Polacy nie mieli nic do powiedzenia.

SKOK WZWYŻ: 1) Matys (P) — 1,75 m, 2) Zwoliński (W) — 1,70 m, 3) i 4) — Nicolau i Mały, którzy podzieliли się punktami.

RZUT DYSKIEM: 1) Knoutek (P) — 45,96 m, 2) Łomowski (W) — 42,62 m, 3) Mudra (P) — 42,23 m, 4) Gierut (W) — 41,13 m.

BIEG 400 M: 1) Buhl (W) — 51,2 sek., 2) Horecky (P) — 51,5 sek., 3) Ogoun (P) — 52,5 sek., 4) Lipski (W) — 52,7 sek.

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: 1) Łaznicka (P) — 10,8 s.,

2) Lipski (W) — 11 sek., 3) Lambert (P) — 11,1 sek., 4) Danowski (W) — 11,2 sek.

BIEG 800 M: 1) Winter (P) — 2:00,2, 2) Fucikovsky (P) — 2:01,3, 3) Stanisławski (W) — 2:02,2, 4) Stankiewicz (W) — 2:02,3. W biegu tym Polacy nie mieli nic do powiedzenia.

SKOK WZWYŻ: 1) Matys (P) — 1,75 m, 2) Zwoliński (W) — 1,70 m, 3) i 4) — Nicolau i Mały, którzy podzieliли się punktami.

RZUT DYSKIEM: 1) Knoutek (P) — 45,96 m, 2) Łomowski (W) — 42,62 m, 3) Mudra (P) — 42,23 m, 4) Gierut (W) — 41,13 m.

BIEG 400 M: 1) Buhl (W) — 51,2 sek., 2) Horecky (P) — 51,5 sek., 3) Ogoun (P) — 52,5 sek., 4) Lipski (W) — 52,7 sek.

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: 1) Łaznicka (P) — 10,8 s.,

2) Lipski (W) — 11 sek., 3) Lambert (P) — 11,1 sek., 4) Danowski (W) — 11,2 sek.

BIEG 800 M: 1) Winter (P) — 2:00,2, 2) Fucikovsky (P) — 2:01,3, 3) Stanisławski (W) — 2:02,2, 4) Stankiewicz (W) — 2:02,3. W biegu tym Polacy nie mieli nic do powiedzenia.

SKOK WZWYŻ: 1) Matys (P) — 1,75 m, 2) Zwoliński (W) — 1,70 m, 3) i 4) — Nicolau i Mały, którzy podzieliли się punktami.

RZUT DYSKIEM: 1) Knoutek (P) — 45,96 m, 2) Łomowski (W) — 42,62 m, 3) Mudra (P) — 42,23 m, 4) Gierut (W) — 41,13 m.

BIEG 400 M: 1) Buhl (W) — 51,2 sek., 2) Horecky (P) — 51,5 sek., 3) Ogoun (P) — 52,5 sek., 4) Lipski (W) — 52,7 sek.

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: 1) Łaznicka (P) — 10,8 s.,

2) Lipski (W) — 11 sek., 3) Lambert (P) — 11,1 sek., 4) Danowski (W) — 11,2 sek.

BIEG 800 M: 1) Winter (P) — 2:00,2, 2) Fucikovsky (P) — 2:01,3, 3) Stanisławski (W) — 2:02,2, 4) Stankiewicz (W) — 2:02,3. W biegu tym Polacy nie mieli nic do powiedzenia.

SKOK WZWYŻ: 1) Matys (P) — 1,75 m, 2) Zwoliński (W) — 1,70 m, 3) i 4) — Nicolau i Mały, którzy podzieliли się punktami.

RZUT DYSKIEM: 1) Knoutek (P) — 45,96 m, 2) Łomowski (W) — 42,62 m, 3) Mudra (P) — 42,23 m, 4) Gierut (W) — 41,13 m.

BIEG 400 M: 1) Buhl (W) — 51,2 sek., 2) Horecky (P) — 51,5 sek., 3) Ogoun (P) — 52,5 sek., 4) Lipski (W) — 52,7 sek.

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: 1) Łaznicka (P) — 10,8 s.,

2) Lipski (W) — 11 sek., 3) Lambert (P) — 11,1 sek., 4) Danowski (W) — 11,2 sek.

BIEG 800 M: 1) Winter (P) — 2:00,2, 2) Fucikovsky (P) — 2:01,3, 3) Stanisławski (W) — 2:02,2, 4) Stankiewicz (W) — 2:02,3. W biegu tym Polacy nie mieli nic do powiedzenia.

SKOK WZWYŻ: 1) Matys (P) — 1,75 m, 2) Zwoliński (W) — 1,70 m, 3) i 4) — Nicolau i Mały, którzy podzieliли się punktami.

RZUT DYSKIEM: 1) Knoutek (P) — 45,96 m, 2) Łomowski (W) — 42,62 m, 3) Mudra (P) — 42,23 m, 4) Gierut (W) — 41,13 m.

BIEG 400 M: 1) Buhl (W) — 51,2 sek., 2) Horecky (P) — 51,5 sek., 3) Ogoun (P) — 52,5 sek., 4) Lipski (W) — 52,7 sek.

(W) — 14,85 m, 2) Knoutek (P) — 14,58 m, 3) Gierut (W) — 14,07 m, 4) Mudra (P) — 13,04 m.

BIEG 100 M: